SOSNOWIEC. KATOWICE

Kurjer Zachodni »ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XVIII. SOBOTA, DNIA 16 LIPCA 1927 ROKU. Nr. 193.

Prenumerata miesięczna Zł. 3.50. Konto czekowe P. K. O. — Warszawa — 81.553. Cena egzemplarza 20 groszy.

Ś. † p.

JAN SĄCZEWSKI

Obywatel miasta Będzina

po krótkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 15 go lipca 1927 r, przeżywszy lat 66

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Sączewskiego Nr 17 nastąpi dn. 17-go b. m. do kościoła parafjalnego w Będzinie o godz. 6-ej po poł., poczem po odprawionem nabożeństwie zostaną złożone do grobu rodzinnego na cmentarzu miejscowym

Nabożeństwo żałobne odbędzie się dnia 18-go b.m. o godz. 9 ej rano

Na smutne te obrzędy zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych pogrążeni w głębokim żalu

Córka, synowa, syn, zięć, wnuki i rodzina.

KOMISJA DŁUGÓW PAŃSTWOWYCH O POŻYCZCE AMERYKAŃSKIEJ.

Warszawa, 15.7. Komisja kontroli długów państwowych odbyła pod przewodnictwem marszałka Trąmpczyńskiego posiedzenie, na którem na podstawie referatu posła Głąbińskiego przyjęła do wiadomości stan państwowych długów zagranicznych i krajowych z końcem czerwca r. b. Równocześnie komisja upoważniła dwu swoich członków posłów Michalskiego i Łypacewicza do podpisania obligów pożyczki amerykańskiej do wysokości 15 miljonów dolarów, a to jedynie na podstawie upoważnienia, jakie dawniejszy Rząd otrzymał ustawą z listopada 1925 roku na cele stabilizacyjne waluty do wysokości 200 miljonów złotych, a nie na podstawie najnowszego dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej.

UCIECZKA GEN. PANGALOSA.

Belgrad, 15.7. „Politica" donosi z Salonik, iż zwolennicy generała Pangalosa ułatwili mu ucieczkę z więzienia. Pangalos uciekł na motorówce, ścigany przez greckie torpedowce.

Krwawe rozruchy w Wiedniu.

Pałac sprawiedliwości w płomieniach. — Barykady na ulicach. — Walka tłumów z policją. Zabici i ranni.

PRZYCZYNA ROZRUCHÓW.

Wiedeń, 15.7. (AW). Wiedeń przeżywa o-dziś dzień wielkiego podniecenia. Na Ringstrasse i bocznych ulicach wybuchły rano rozruchy przybierające następnie cechy **wprost rewolucyjne.**

Powodem tego był wyrok uwalniający trzech hackenkreuzlerów, oskarżonych o to, że przed trzema miesiącami w czasie starć między socjalistami a hackenkreuzlerami w Schattedorf zabili jednego robotnika i jedno dziecko.

Ponieważ sędziowie przysięgli wydali werdykt, przeczący winie oskarżonych, przeto sąd wydał wieczorem wyrok zwalniający ich od kary i polecił wypuścić oskarżonych na wolność.

Jeszcze przedwczoraj wieczorem pod gmachem sądowym dochodziło do drobnych utarczek między socjalistami a hackenkreuzlerami, którzy **urządzali pochód.**

Ogromne wzburzenie mas robotniczych z powodu wyroku **wykorzystali komuniści i radykalne żywioły socjalistyczne, rzucając hasło strajku i mobilizując tłum.**

Dziś od samego rana napływały do śródmieścia tłumy robotników, którzy zorganizowali pochód, w czasie którego niesiono tablice z napisami: precz z wyrokiem Schattendorfskim. Uciekajmy się do samoobrony i t. p.

PIERWSZE STARCIA.

O godzinie 9 rano doszło **do pierwszych starć z policją przed uniwersytetem. Koło ratusza policja dała salwę do tłumu, który począł demolować odwach i szturmować kamieniami. W pierwszych starciach zabito dwie osoby i było około 40 osób rannych. Popołudniu rozruchy około ratusza i parlamentu przybrały charakter rewolucji.**

Gmach pałacu sprawiedliwości skąd demonstranci wyrzucili akta oraz budynek redakcji chrześcijańsko - demokratycznej „Reichspost" **stoją w płomieniach. Zdemolowany ma być również budynek redakcji „Wiener Neueste Nachrichten".**

Dzienniki nie wyszły popołudniu, to też szerzą się najrozmaitsze pogłoski, których prawdziwość narazie trudno stwierdzić.

Mówi się o 19 zabitych i kilkuset rannych.

Popołudniu około pałacu sprawiedliwości i parlamentu trwało wciąż strzelanie. **Proklamowany jest strajk w kolejach i fabrykach miejskich.**

W mieście panuje panika. Sklepy pozamykane.

KOMUNIŚCI OPANOWALI TŁUM.

W kierowniczych kołach socjalistycznych panuje konsternacja. Partja stoi naogół **przed faktem rewolucji kierowanej przez żywioły skrajne i komunistów** i czyniące rozpaczliwe wysiłki aby opanować sytuację przynajmniej w swoich szeregach.

Socjaliści nie liczyli się z fatalnemi następstwami początkowo drobnych demonstracji o czem świadczy fakt, że ich bojówka t. zw. Republikanischer Schutzbund skonsygnowana została dopiero po pierwszych rozruchach.

BUDOWANIE BARYKAD.

Wiedeń, 15.7 (PAT) Godzina 1.45. Demonstranci usiłowali **obsadzić rampy parlamentu i poczęli budować barykady,** aby przeszkodzić atakom konnej policji. Na policjantów rzucano kamieniami i deskami, przyczem jest wiele osób rannych. Policja wepchnięta przez demonstrantów między gmach parlamentu a Pałac sprawiedliwości **dała salwę na alarm.** Tłum odpowiedział strzałami, które nikogo nie trafiły, jedynie wybiły szyby. Ruch tramwajowy został wstrzymany. Radykalne elementy prą do strajku generalnego.

Republikański Schutzbund został zmobilizowany i usiłował wpłynąć uspokajająco na rozdrażnione masy. Prezydent policji zarządził cofnięcie się oddziałów w policji.

Godzina 2.15. Policja uzbrojona została w karabiny i zaczęła występować przeciwko demonstrantów. Do starć narazie nie doszło, gdyż tłumy zaczęły uciekać. **Liczba rannych wynosi około 10 osób. Raniono między in. wielu policjantów.**

PAŁAC SPRAWIEDLIWOŚCI W PŁOMIENIACH.

Godzina 4. Pałac Sprawiedliwości stoi w płomieniach. Demonstranci oblali benzyną i podpalili akta sądowe znalezione w Pałacu. Ogień przerzucił się na Pałac, który stanął w płomieniach zwłaszcza od strony sąsiadującego parlamentu. Wielki tłum demonstrantów zebrany przed gmachem nie dopuszczał do prowadzenia akcji ratowniczej. Redakcja „Reichspost" została doszczętnie zdemolowana. Budynek redakcji stoi w płomieniach. Zdemolowano również redakcję W. N. Nachrichten. Demonstranci budują w pobliżu ratusza i parlamentu barykady. Ulicami miasta przeciągają oddziały republikańskiego „Schutzbundu" i maszerują ku ratuszowi, gdzie ma się odbyć zgromadzenie ludowe pod gołem niebem.

W ulicach sąsiadujących z parlamentem, zwłaszcza w dzielnicy Josefstadt rozlegają się nieustanne strzały.

Demonstranci strzelali do konnych policjantów i rozbrajali ich.

Dzienniki popołudniowe nie wyszły. Z prowincji przybywają do Wiednia coraz to nowe oddziały republikańskiego „Schutzbundu".

SYTUACJA OPANOWANA.

Warszawa, 15.7. (Tel. wł.) Według ostatnich wiadomości z Wiednia rządowi udało się opanować sytuację rozproszyć demonstrantów. Liczba ofiar dotychczas nie ustalona, jednak jest bardzo znaczna. Dokonano wielu aresztowań wśród agitatorów komunistycznych.

MILITARYZACJA B. G. KRAJOWEGO.

Warszawa, 15.7. (AW). Jak się dowiadujemy w związku z zamianowaniem gen. Góreckiego na stanowisko prezesa w Banku Gospodarstwa Krajowego łącznie z gen. Góreckim wstąpi do tej instytucji 5 wyższych oficerów zatrudnionych dotychczas w Ministerstwie spraw wojskowych. Obejmą oni odpowiedzialne stanowiska.

Narady polityczne w Truskawcu.

ZJAZD MINISTRÓW W WILLI WICEPREMJERA BARTLA.

Truskawiec, 15.7. W niedzielę przybywają do Lwowa z Warszawy min. skarbu Czechowicz i min. przem. i handlu Kwiatkowski. Nie jest wykluczony również przyjazd min. Miedzińskiego.

We Lwowie oczekiwać będzie ministrów wicepremjer Bartel. Ministrowie samochodami udadzą się do Truskawca, gdzie w willi wicepremjera Bartla „Goplana" odbędzie się konferencja ministrów w bardzo ważnych sprawach gospodarczych i finansowych. W szczególności omówiona ma być sprawa bilansu handlowego i środki, któreby przyczyniły się do aktywności tego bilansu.

Ponadto omówiona również będzie podwyżka dodatku mieszkaniowego dla urzędników, która wprowadzona ma być już od 1 sierpnia.

Z ministrami przybywają: dr. Grzybowski i por. Zaćwilichowski, którzy zreferują szereg aktualnych spraw wicepremjerowi Bartlowi.

Truskawiec, 15.7. Dnia 20 bm. odbędzie się tu posiedzenie zarządu głównego stronnictwa chłopskiego, pod przewodnictwem posła Dąbskiego.

PRZEGLĄD PRASY

Walka dwuch obozów.

W związku z niespodziewanem zamknięciem nadzwyczajnej sesji parlamentu „Głos Codzienny" tak ujmuje wytworzoną sytuację:

W Polsce stoją naprzeciw siebie dwa obozy, przedzielone zgłębioną przepaścią nieufności i niechęci. Walka majowa nie dała całkowitego zwycięstwa obozowi marszałka Piłsudskiego, a okres pomajowy nie dał rewanżu jego pełnomocnikom. Obie strony toczą jeszcze cichą, ale zajadłą walkę. Wobec niemożliwości kompromisu sprawa zaciągnęła się na długo.

Chodzi o to, kto zyskuje w tej walce, a kto traci? Nagół stwierdzić należy, że w odniesieniu do stanu z maja ub. roku traci obóz majowy, na którym ciąży odpowiedzialność za rządy, zaś zyskuje obóz przeciwny, opozycja, przyczem zyskują z natury rzeczy kierunki radykalniejsze aż do komunistów włącznie.

I tak dalej pisze:

Nikt nie wie, dokąd Polska idzie. Wobec braku dogmatu panują bieżące anse i antagonizmy. Na szpadach, zamiast rubinów krwi, widać żółć i ślinę. Zamiast wielkiej pieśni życia słyszymy często ponure mamrotanie.

Dwa obozy nie rozegrały jeszcze partji. Parlament odzyskał równowagę psychiczną i szuka dróg do rychlejszej rozgrywki. Rząd natomiast niechętnie patrzy na ewentualność nowych wyborów i stara się je odsunąć. Coraz silniej nabieramy przekonania, że manewry te już nie nie pomogą.

Najważniejszego jednak pytania nie wysuwa „Głos Codzienny":

Jak na tej walce wyjdzie Polska?

Świadomych obywateli pytanie to coraz mocniej męczy.

Skutki niezdrowej walki.

Konflikt pomiędzy władzą wykonawczą — Rządem, a władzą ustawodawczą — parlamentem, zaostrzył się niepomiernie, wywołując w społeczeństwie jaknajgorsze wrażenie. „Rzeczpospolita" słusznie powiada:

Niech się nie łudzą bowiem patentowani obrońcy wszelkich zarządzeń naszych władz, uznający że zgóry za prawdy dla siebie nieomylne, że zatarg pomiędzy parlamentem a rządem może wyniknąć i przedłużać się bez szkód dotkliwych zarówno dla wewnętrznych stosunków kraju, jak i dla naszej polityki zewnętrznej.

O ile dziś jesteśmy świadkami wzrostu olbrzymiego wpływów komunistycznych, jak nigdy dotąd, to ten objaw dla państwa niebezpieczny jest wynikiem w ogromnej mierze tej psychozy, jaka od szeregu miesięcy zapanowała w Polsce. Lud nasz, w dużej części nieuświadomiony spotkało rozczarowanie po powodzi słów i obietnic. Rozczarowanie i pesymizm wzrasta, gdy lud widzi, że władze państwo we stoją w stosunku do siebie w otwartej walce. Psychiczne załamanie się i demoralizacja naszej ludności — oto bezpośredni, a zarazem najgorszy w swych skutkach dla państwa wyraz ustosunkowania się naszej ludności wobec walki z parlamentem.

Tak, tego psychicznego załamania jesteśmy świadkami we wszyskich zakątkach Rzeczypospolitej, znajdującego swój wyraz przy wyborach samorządowych. Zwrot na lewo, to nie dowód przyjęcia się doktryn lewicowych, a wyraz niezadowolenia, zanarchizowania pojęć.

Pustka.

„Warszawianka" pisze:

Pierwsze pytanie narzucające się:

— Poco p. Prezydent Rzplitej zwołał sesję Sejmu i Senatu?

Drugie pytanie narzucające się;

— Dlaczego p. Prezydent zamknął sesję Sejmu i Senatu?

Takie pytania bez widocznej i rozumnej odpowiedzi są kłopotliwe i niebudujące.

A jakież są możliwości?

Jeżeli Rząd nie zgadzał się ze stanowiskiem Sejmu czy Senatu w jakiejkolwiek sprawie, powinien był zdanie swe powiedzieć, a wszelki inny sposób postępowania jest nieprawidłowy i niepaństwowy wedle ducha Konstytucji.

Jeżeli Rząd wogóle z tym Sejmem i Senatem nie może pracować, powinien zalecić p. Prezydentowi Rzplitej rozwiązanie, a nie utrzymywać stan ciepłodny państwowo.

Jeżeli Rząd nie chce rozwiązania, aby jak się mówi, nie przyspieszać wyborów na podstawie złego prawa wyborczego, dlaczego palcem nie rusza dla zmiany tego prawa?

Pustka.

A w tej pustce zabawy w zaskakiwania. To trochę mało jak na poważne życie państwa. Tembardziej, że niema zabaw za darmo, a za te płaci państwo polskie swym wyglądem wobec swoich i wobec obcych, bardzo niepomyślnym.

Wszystkim tym, którzy oddali ostatnią posługę Drogim nam zwłokom

Ś. p. WACŁAWA SZELIGI ŁYSZKIEWICZA

a w szczególności: Księdzu Proboszczowi Kluszczyńskiemu za okazane serce tak podczas choroby, jak i w ostatniej chwili, p. Replińskiej, p.p. Nowacki i Daneckim, kolegom, przyjaciołom i górnikom, którzy na własnych barkach zanieśli drogie nam zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku, i wiele okazali nam serca, jak również p Samolejowi za troskliwą opiekę lekarską w czasie choroby składa z głębi zbolałego serca serdeczne podziękowania

4569 **RODZINA**

Sejm i Senat zbiorą się we wrześniu.

WIĘKSZOŚĆ STRONNICTW JEST PRZECIWNA NATYCHMIASTOWEMU ZWOŁANIU SESJI.

WNIOSEK Z. L. N.

Warszawa 15.7 (Tel. wł.). W wykonaniu uchwały powziętej w czwartek, klub ZLN. złożył w dniu dzisiejszym na ręce marszałka Sejmu pismo, w którem **prosi Prezydenta Rzplitej o zwołanie nadzwyczajnej sesji Sejmu i Senatu dla załatwienia tych spraw, które były przedmiotem obrad, tudzież dla ustalenia stosunku Sejmu i Senatu do Rządu.**

O godz. 9-ej rano PPS. złożyła również wniosek do kancelarji marszałka Sejmu, w którym to wniosku zwraca się do Prezydenta Rzplitej o zwołanie nadzwyczajnej sesji Parlamentu, dla załatwienia ustaw samorządowych, dekretu prasowego, ustawy o zgromadzeniach oraz związanych z sytuacją gospodarczą.

O ile wniosek ZLN. podpisany został przez 100 posłów, o tyle wniosek PPS. podpisało tylko 13.

NIE CHCĄ ZMIANY ORDYNACJI WYBORCZEJ.

Prezes klubu PPS. w rozmowie z prezesem Głąbińskim oświadczył, iż wobec zamieszczenia przez klub ZLN. uchwały domagającej się we wniosku o zwołanie nadzwyczajnej sesji także dla przeprowadzenia zmiany ordynacji wyborczej, co do której PPS. ma poważne zastrzeżenie, klub PPS. będzie musiał zrewidować swe stanowisko co do natychmiastowego zwołania nadzwyczajnej sesji.

W sprawie stosunku do zwołania nadzwyczajnej sesji innych klubów odnosi się wrażenie że **kluby: Ch. D., Ch. N., „Piast", „Wyzwolenie", stronnictwo chłopskie, nie są zwolennikami zwołania natychmiast sesji.**

Po południu o godzinie 4-ej odbyły się narady przewodniczących wszystkich klubów polskich.

NIEFORTUNNE ŻĄDANIE P. P. S.

Żądanie socjalistów zwołania sesji nie jest formalne, gdyż wyraźnie ogranicza zakres obrad sesji do tych spraw, które wymienione są we wniosku.

Żądanie takie byłoby ograniczeniem Prezydenta Rplitej przy zwoływaniu sesji, a także ograniczeniem Sejmu, który przecież ma prawo inicjatywy ustawodawczej.

ZLN. nie przedstawił żadnych ograniczeń, jednak 100 podpisów nie wystarcza, aby marszałek Sejmu zwrócił się z żądaniem do Prezydenta Rplitej o zwołanie sesji. Dlatego też wniosek ZLN. zatrzymany będzie tak długo w kancelarji sejmowej, dopóki nie zbierze się odpowiednia ilość podpisów (148), które będą złożone bądź na samodzielnych wnioskach poselskich, bądź też na wniosku ZLN.

W rezultacie na konferencji postanowiono naznaczyć na dzień 2 sierpnia br. zebranie przywódców klubów poselskich, aby powziąć ostateczną decyzję, kiedy przedłożyć wniosek o zwołanie nadzwyczajnej sesji.

Wspólna deklaracja nie zostanie wydaną, gdyż P. P. S. odstąpiła od zamiaru jej wydawania.

Z. L. N. zaś uważa, że nie byłoby celowe wydawanie wspólnej deklaracji, gdyby nie podpisały jej stronnictwa polskie.

SEJM I SENAT WE WRZEŚNIU.

W ten sposób kwestja zwołania nadzwyczajnej sesji Sejmu odroczoną została do pierwszych dni sierpnia.

O ile można sądzić z nastrojów wniosek odpowiedni zostanie podpisany w drugiej połowie sierpnia, **aby sesja sejmowa rozpoczęła się we wrześniu.**

Przez Atlantyk

CZEGO FRANCUZ NIE MÓGŁ, CHCE POLAK DOKONAĆ.

Warszawa 15.7 (Tel. wł.). We czwartek dnia 21 lipca b. r. z lotniska pod Paryżem Le Bourget ma wylecieć do Nowego Jorku ponad Atlantykiem Polak, kapitan pilot Kazimierz Kubala.

Towarzyszyć mu będzie kapitan Idzikowski.

Warszawa, 15.7. (AW). Kapitan Kubala wyruszy na dwumotorowym samolocie typu „Loraine — Ditrich" w łącznej sile 600 koni. Aparat ten budowany był we Francji pod nadzorem kapitana Kubali i będzie zaopatrzony w aparat radjowy i inne niezbędne urządzenia. Obecnie jest on już ukończony. Również ukończony jest trening i są obecnie w toku ostatnie przygotowania.

Sprawa Akademji literatury.

W NAJBLIŻSZYCH DNIACH AKADEMJA ZOSTANIE POWOŁANA DO ŻYCIA

Warszawa, 15.7. (AW). Jak się dowiadujemy sprawa Polskiej Akademji literatury będzie w dniach najbliższych rozstrzygnięta. Dekret pana Prezydenta Rzplitej, powołujący do życia Akademję będzie równocześnie zawierał nominację pierwszych 10 członków Akademji, których zadaniem będzie przedewszystkiem powołać dalszych 10 członków Akademji do pełnego składu 20-tu.

Ze strony polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie prowadzone są energiczne starania o nadanie Akademji literatury charakteru sekcji polskiej Akademji Umiejętności.

Według wszelkich danych życzeniom tym nie stanie się zadość i Akademja literatury będzie miala charakter instytucji samodzielnej.

Znów pogłoski o Nungesserze

Londyn, 15.7. Według wiadomości z Montrealu, natrafiono na ślad lotników francuskich Nungessera i Coli. Dwaj indjanie zauważyli w odludnych lasach, położonych 200 mil na północ od miasteczka Chicoutimi, biały samolot. Istnieje prawdopodobieństwo, iż jest to słynny „Biały Ptak" Nungessera i Coli. Z Nowego Yorku ma wyruszyć ekspedycja, złożona z operatorów filmowych i dziennikarzy, celem sprawdzenia pogłoski.

Saint Jean (Nowa Zelandja) 15.7. Dwaj myśliwi znaleźli tutaj przypadkowo szczątki samolotu. Są czynione przypuszczenia, że są to szczątki samolotu Nungessera i Coli.

Wiadomości ze stolicy.

AGAWA AMERYKAŃSKA W OGRODZIE SASKIM. Na trawniku w ogrodzie Saskim w pobliżu wielkiej palarni wystawiono obecnie na pokaz publiczny rozkwitającą agawę amerykańską. Roślina ta, pochodząca z rodziny kaktusów, kwitnie raz jedyny w życiu dopiero w 80, a nawet 100-letnim roku istnienia, wydając kwiat na strzałce wysokości około 3 metrów, poczem powoli zamiera, wydając na świat dziatki — młode roślinki.

Agawkę, o której piszemy wyhodował 36 pułk piechoty (Legji akademickiej). Dzięki uczynności pułkownika Więckowskiego, dowódcy pułku i majora Wederko podarowano ją miastu.

„BITWA POD RACŁAWICAMI" została odegrana w Łazienkach mimo pewnych defektów w akcji, bardzo dobrze. Główne postacie widowiska (Kościuszko, Bartosz Głowacki, i Lirnik) w wykonaniu jak i w charakterystyce były znakomite.

Szczególnie Lirnik w wykonaniu p. Stanisława Skalskiego wywarł potężne wrażenie mocą swego dramatycznego wyrazu.

Publiczności było parę tysięcy.

Poszczególne sceny jak np. przysięga na rynku Krakowskim i przemowa Lirnika wywarły na publiczności niezapomniane wrażenie.

AKADEMJA FRANCUSKA W WARSZAWIE. W sali Rady miejskiej, celem uczczenia francuskiego święta narodowego, odbyła się uroczysta akademja. Rząd reprezentował minister spraw wewnętrznych gen. Składkowski. Uroczystość odbyła się w obecności ambasadora francuskiego p. Laroche, szefa francuskiej misji wojskowej p. gen. Charpy i szefa francuskiej misji marynarki wojennej komandora Richarda. Słowo wstępne wygłosił prof. Konic. Następnie przemawiał wiceprezes Rady miejskiej p. Rogowicz w imieniu władz municypalnych. Część pierwszą akademji zakończyło przemówienie ambasadora p. Laroche, nacechowane wielką sympatją i uznaniem dla Polski, a zakończenie okrzykiem: „Niech żyje Polska", poczem orkiestra wykonała Hymn narodowy. Drugą część akademji wypełniły produkcje wokalno-muzyczne.

GOŚCIE SŁOWACCY W WARSZAWIE. W czwartek przybyła do Warszawy ze Lwowa wycieczka słowackich uczestników kursów języka polskiego. Wycieczkę powitał na dworcu komitet przyjęcia z prezesem towarzystwa polsko - czeskosłowackiego, wiceprezesem Rady miejskiej J. Rogowiczem na czele. O godz. 9 odbył się w kasynie urzędników państwowych obiad na cześć gości słowackich. W obiedzie wzięli udział m. in. p. prezes Rogowicz, radca M. S. Z. p. Klimecki i in.

UJĘCIE OSTATNIEGO BANDYTY Z SZAJKI ZIELIŃSKIEGO. Postrachem przedmieść oraz okolic podmiejskich, po ujęciu bandyty Wiktora Zielińskiego, pozostali dwaj jego towarzysze Karol Pawłowski i Zygmunt Wiśniewski (nigdzie niemeldowany). Dokonywali oni napaści i rabunków w różnych okolicach, przenosząc się z miejsca na miejsce z błyskawiczną szybkością. Ostatnio 9 lipca napadli na Józefa Adamskiego właściciela sklepu przy ul. Wolskiej nr. 208. Odtąd sprawa została powierzona brygadzie lotnej, która zdwoiwszy czujność następnego dnia ujęła Karola Pawłowskiego, u którego w mieszkaniu wykryto istny arsenał broni. W kilka dni potem na skutek poufnej informacji, brygada lotna ujęła na Woli bandytę Zygmunta Wiśniewskiego.

W ten sposób cała szajka Zielińskiego została już zlikwidowana.

ECHA ŚLĄSKIE.

ŻDZICZENIE MŁODZIEŻY.

W Mysłowicach zdarzył się wypadek nadzwyczaj charakterystyczny jako objaw zdziczenia młodzieży. Między grupą małych chłopców bawiących się na ulicy doszło do nieporozumienia, które za wspólną zgodą rozstrzygnął jeden z nich, jako doraźny sędzia, orzekł, że należy zbić 11-letniego chłopca wyznaczając karę dla winowajcy. „Sędzia" Maksymiljana Lesika. Koledzy wyprowadzili Lesika na łąkę poczem zbili tak okrutnie że po 2 dniach zmarł.

Niebezpieczeństwo „M.O.P.R.” w Polsce.

Szereg procesów komunistycznych, odbywanych w Polsce w przeciągu kilku lat ostatnich, uzewnętrznia pewien szczegół charakterystyczny, który niejednokrotnie zastanawiał szerszą opinję.

— Kommuniści odpowiadający z więzień, częstokroć oczekujący na rozprawę po roku i po dwa lata, wyglądają świetnie, są nieźle ubrani, a co najważniejsze — występują, wszyscy i zawsze, niezwykle solidarnie, jakby pod kierownictwem specjalnej organizacji, wydającej rozkazy niewidzialną batutą przez niewidocznego kapelmistrza .

Batutą tą jest M. O. P. R. — kapelmistrzem — moskiewski Komintern.

Nazwa M. O. P. R. niejednokrotnie przewijała się w prasie i wielu z pośród społeczeństwa słyszało, iż jest to organizacja, spełniająca wobec komunistów w więzieniach polskich rolę opiekuna. W istocie jest to jedna z sekcji Komitetu Wykonawczego Kominternu. Istnieje ona we wszystkich niemal państwach starego i nowego lądu, gdzie w więzieniach sąsiadują miejscowi, albo nasłani bolszewicy. Oficjalnie zajmuje się ona ściśle i wyłącznie niesieniem pomocy dla więźniów. W istocie cele jej są nieco odmienne.

Oto kilka cytat, stwierdzających czem w istocie jest „MOPR“ (Międzynarodowa organizacja niesienia pomocy bojownikom rewolucji“).

W „Kalendarzy Komunisty“ na rok 1927 czytamy:

„Sekcje MOPR, opierając się na faktach niesienia pomocy więźniom kapitału, dążą do wyjaśnienia swoim członkom zadań, celów i istoty walki o międzynarodową proletarjacką rewolucję; wzmacniają i rozwijają w masach pracujących uczucie solidarności z walczącym proletarjatem całego świata“.

Tenże „Kalendarz“ stwierdza dalej:

„Taka realna pomoc (materjalna) staje się potężnym czynnikiem walki politycznej z białym terrorem, walki o zachowanie kadrów kierowniczych światowej rewolucji“.

Czyli?

Organizacja „MOPR-u“ jest — uniwersytetem dokształcającym dla tych wszystkich komunistów, którzy poraz pierwszy znaleźli się w więzieniu. Przechowuje ona w nich „żar rewolucyjny“ i czuwa nad tem, aby ani jedna bolszewicka owieczka nie odłączyła się od stada. M. O. P. R. zatem jest organizacją, która w sposób najohydniejszy wykorzystuje uczucia litości społeczeństwa naszego wobec najgorszych łotrów w więzieniu, w tym celu, aby to społeczeństwo — pobić jego własną bronią.

Już tylko te dwie cytaty dostatecznie wyjaśniają wiele zagadek, których świadkami bywała i bywa opinja publiczna, wsłuchująca się uważnie w przebieg wielkich procesów bolszewickich w Polsce.

Organizacja M. O. P. R. jest niejako sztabem, który stale „urzęduje“ i wydaje rozkazy kilku tysiącom więźniów komunistycznych w Polsce. Dość zaznaczyć, że taktyka, stosowana przez wielkie masy więźniów bolszewickich na wielkich rozprawach, agresywne i prowokujące, lub odwrotnie spokojne i grzeczne (przyczajone) zachowanie się podsądnych bolszewików — jak to stwierdzają przechwycone dokumenty — dyktowane były, lub było przez — organizację „M. O. P. R.“.

Jakiemi środkami materjalnemi rozporządza „M. O. P. R.“ dość wymienić, że w r. 1927 zużył on w Polsce z górą 1.200.000 rubli, płacąc z tego:

a) stałe pensje więźniom siedzącym w więzieniu,

b) płacąc stałe także pensje rodzinom więźniów,

c) wypłacając stałe wynagrodzenia adwokatom, którzy bronili komunistów.

d) z funduszów tych utrzymuje dzieci straconych, lub na długoletnie więzienie skazanych komunistów, starając się grupować je w specjalnych ochronach i t. p.

Opinja publiczna w Polsce winna wreszcie zdać sobie sprawę z tego, że wobec komunistów siedzących w więzieniach nie można stosować tych uczuć litości ludzkiej, jaką stosuje się w stosunku do innych kategoryj przestępców.

Litość wobec komunistów, zamkniętych w więzieniach polskich, jest tem samem, czem protegowanie M. O. P. R., który ze swej strony — dąży do tego samego, do czego dąży jawny bolszewik, podkopujący naszą spoistość społeczną i narodową i podważający byt naszej odrodzonej państwowości.

Jan Cichy.

Niebezpieczeństwa przymusowego ubezpieczenia.

PLAN ZRODZONY W GŁOWIE BISMARCKA. — NAJLEPSZE USTAWODAWSTWO ROBOTNICZE, A NAJNIŻSZE PLACE. — DROGI REFORMY.

Ministerstwo pracy i opieki społecznej opracowało projekt ustawy o jednolitej organizacji ubezpieczeń społecznych, która ma objąć zarówno ubezpieczenie na wypadek choroby, jak i na wypadek niezdolności do pracy i starości. Idziemy w tej dziedzinie za prądem, który zapanował powszechnie w Europie, prądem, który sprawę zabezpieczenia pracowników od wypadków losowych rozwiązuje w drodze przymusu, nakładając z tego tytułu znaczne ciężary na przedsiębiorców i robotników.

Myśl statystycznego unormowania ubezpieczeń robotniczych zrodziła się w głowie Bismarka i jego doradców a powstała z chęci odciągnięcia rzesz pracujących od szerzącego się wówczas gwałtownie w Niemczech socjalizmu. Z tego powodu niemieckie ustawodawstwo socjalne z końca XIX wieku pierwotnie powitane było nieżyczliwie przez socjalistów, ale szybko takie załatwianie zagadnienia przyjęte zostało przez programy socjalistyczne, a rządy innych państw wkroczyły za przykładem Niemiec na tę samą drogę.

Czy wszakże ten system ubezpieczeń, obok swych niewątpliwie dodatnich stron — ochrony robotnika przed nędzą, która mu grozi w razie choroby i niezdolności do pracy nie ma poważnych stron ujemnych?

Bezstronnie oceniając skutki tych reform społecznych, dostrzec można ich minusy. Niewątpliwie przymusowe ubezpieczenia ograniczyły rozwój samopomocy społecznej, która była dawniej głównem żądaniem związków zawodowych. Pod względem wychowawczym, poczucia samodzielności dobrowolne organizacje zainteresowanych, zapewniające im analogiczne korzyści, stały wyżej. Przymusowe ubezpieczenia siłą rzeczy stwarzają wielki aparat biurokratyczny, który pochłania nieprodukcyjnie dużą część dochodów instytucyj ubezpieczeń. Jednostka ubezpieczona w takich wielkich organizacjach nie czuje się samodzielnym członkiem, jest wobec nich bezsilna i bezbronna. Na tegorocznym zjeździe niemieckiego Tow. Verein fur Sozialpolitik, które było promotorem dotychczasowego kierunku tej polityki, poważni referenci doszli do wniosków pesymistycznych. Niemcy mówili — mają najlepsze ubezpieczenia społeczne, ale też i najniższe płace robotnicze. Nie brano na tym zjeździe, oczywiście, pod uwagę Polski, która będzie również niedługo mogła się chlubić, że ma wzorowe ustawodawstwo społeczne, ale robotników, żyjących w nędzy.

A te głodowe zarobki mas robotniczych w bardzo tylko nieznacznym stopniu się podniosą, jeżemy dodamy do nich wartość świadczeń, które otrzymuje robotnik z tytułu ubezpieczeń społecznych. Nasi reformatorowie społeczni nie zdają sobie sprawy, że najdonioślejszą reformą społeczną, którą urzeczywistniła Ameryka północna, jest wysoki poziom płac robotniczych. Wysokie płace dają zadowolenie robotnikowi, umożliwiają oszczędzanie i zapewnienie przyszłości rodzinie robotniczej według jej woli i pragnień. One też rozszerzają wewnętrzny rynek zbytu, gdyż czynią z rzesz pracowniczych silnego konsumenta, a więc zkolei zabezpieczają od bezrobocia.

Ale, rzecz prosta, realne wysokie płace wtedy tylko są możliwe do osiągnięcia i utrzymania, gdy odpowiadają im wytwarzane dobra. Czyli wysokie płace zależą z jednej strony od wydajności, intensywności pracy robotników, z drugiej od racjonalnej, postępowej organizacji przedsiębiorstw. I w Polsce na tem polega istotna reforma społeczna. Same ubezpieczenia społeczne na modłę biurokratyczną, przeznaczone z konieczności na żerowisko agitacji walk partyjnych, nędzy robotniczej uleczyć nie są zdolne.

Proces Druziłowskiego w Moskwie.

PRÓBY SKOMPROMITOWANIA POLSKIEJ I BUŁGARSKIEJ DYPLOMACJI. — SFAŁSZOWANE DOKUMENTY. — KARA ŚMIERCI.

W Moskie toczył się niedawno ciekawy bardzo proces przeciwko niejakiemu Druziłowskiemu, oskarżonemu o fałszowanie dokumentów i o uprawianie szpiegostwa na szkodę Rosji sowieckiej. Oskarżony starał się w swych zeznaniach skompromitować dyplomatów polskich i bułgarskich, opowiadając najrozmaitsze poufne szczegóły z ich działalności. Druziłowski w zasadzie przyznaje się do wszystkiego, co mu akt oskarżenia zarzuca, sądząc widocznie, iż ten sposób skłoni sędziów do wydania łagodniejszego wyroku. Większą część swych zeznań poświęcił sprawie organizacyj szpiegowskich państw zagranicznych, przedewszystkiem więc Anglji, Polski, Francji, Niemiec i Włoch w ZSSR. Przed sądem Druziłowski występuje, jako gorący patrjota rosyjski. Przy każdej sposobności podkreśla też, że jest alkoholikiem.

Druziłowski zeznaje, między innemi, że dokumenty o działalności terorystycznej komunistów bułgarskich sfałszował na wyraźne polecenie posła bułgarskiego w Berlinie, Popowa. Osobę Popowa opisuje jednak tak nieumiejętnie, że zdaje się nie ulegać najmniejszej wątpliwości, iż nigdy w życiu go nie widział. Natomiast bardzo dokładnie opisał plan mieszkania Popowa w Berlinie.

Dnia 11-go lipca zakończone zostało przesłuchiwanie świadków, i przewodniczący udzielił głosu przedstawicielowi prokuratorji państwowej. Starszy zastępca prokuratora przy sądzie najwyższym, Katanjan, rozpoczął swe przemówienie charakterystyką emigracji rosyjskiej, zajmującej się zdaniem jego, — szpiegostwem i „potajemną robotą antysowiecką“. Analizując dokładnie działalność Druziłowskiego w Tallinie, Rydze, Warszawie i Gdańsku, prokurator przychodzi do wniosku, że oskarżony przez cały czas swego pobytu zagranicą istotnie uprawiał szpiegostwo na szkodę Rosji, i dlatego domaga się skazania Druziłowskiego na karę śmierci.

Po rozpatrzeniu działalności szpiegowskiej oskarżonego, prokurator przechodzi do omówienia drugiego przestępstwa Druziłowskiego, a mianowicie sprawy fałszowania dokumentów. Katanjan stwierdza, że sfałszowane dokumenty służyć miały do przygotowania opinji publicznej do nastąpić mających w poszczególnych państwach aktach teroru wobec w klasy pracującej, a pozatem miały na celu zerwanie stosunków pokojowych między ZSSR. a poszczególnemi państwami europejskiemi.

Obrońca Druziłowskiego, Kommodow, przyznał w swem przemówieniu, że oskarżony istotnie dopuścił się przestępstwa z art. 5-go i 6-go kodeksu karnego, za co zasługuje na największą w kodeksie przewidzianą karę, niemniej jednak prosił sędziów o wydanie łagodniejszego wyroku przez wzgląd na chwilowy „analfabetyzm polityczny“ oskarżonego.

W rezultacie sąd skazał Druziłowskiego na śmierć.

Każdy grosz, oddany na L.O.P.P., przyczynia się do rozwoju polskiej floty powietrznej.

„Germanja“ stwierdza polskość Wileńszczyzny.

LITWA NIE MA ATUTÓW W KONFLIKCIE Z POLSKĄ.

W „Germanji“, głównym organie centrum niemieckiego, zamieścił korespondent tego pisma wrażenia, jakie o Wilnie i Wileńszczyźnie odniósł w czasie swego pobytu w tych stronach z okazji koronacji obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Dziennikarz niemiecki stwierdza na podstawie autopsji bezwzględną, rdzenną polskość tego kraju. „Nie można twierdzić — mówi — że się zna Polskę, jeżeli się Wilna nie widziało“. Można przyznać, że Wilno wraz z kresami ulega znacznie wpływom wschodnim, niemniej jednak nie da się zaprzeczyć, że jest ono w swej istocie nawskroś miastem polskiem. Ale nie tylko w samem Wilnie, posiadającem z mniejszości narodowych 30 procent żydów i 2—3 procent Litwinów, ale i na wsi trudno byłoby znaleźć większą liczbę tych ostatnich. Poza Suwałkami i Święcianami, które są mniejwięcej jednolicie litewskie, nie znajdzie nigdzie na całym terenie województwa Wileńskiego zamkniętych wysp litewskich. Nawet na granicy polsko-litewskiej trudno byłoby z ludnością porozumieć się w języku litewskim.

Porównując następnie statystyki rosyjskie, przedwojenne z obecemi, dochodzi korespondent „Germanji“ do wniosku, że emigracja litewska z Polski musiała przybrać w ostatnich latach znaczne rozmiary, wiele bowiem nazw miejscowości wskazuje na ich litewskie pochodzenie. Otóż stwierdzić należy, że przypuszczenie to jest całkowicie błędne, gdyż emigracji litewskiej niema i nie było, bo wogóle Litwini nie stanowili w tych rdzennie polskich okolicach nigdy większego odsetku ludności.

Więcej uzasadnionem jest spostrzerzenie „Germanji“, że ludność litewska znajdująca się na terenie państwa polskiego ulega wynarodowieniu na rzecz elementu białoruskiego, aczkolwiek kultura tego ostatniego jest znacznie młodszą i niższą. Zjawisku temu poświęcał już uwagę z polskich pisarzy Leon Wasilewski, przypisując jego przyczyny większej ekspansywności młodej kultury białoruskiej. Podobny zresztą fakt daje się zaobserwować i na Słowaczyźnie, gdzie element węgierski, choć oparty o starszą i wyższą kulturę przecież wynaradawia się na rzecz Słowaczyzny.

W tym stanie rzeczy nie widzi „Germanja“ dla Litwy żadnych atutów, któreby jej służyły w konflikcie z Polską. I względy narodowe i historyczne przemawiają przeciw Litwie. Niemniej przeto stan wzajemnego naprężenia stosunków nie może i nie powinien przewlekać się w nieskończoność. Wspólność religji, historycznego rozwoju i kultury a także wielkie interesy gospodarcze przemawiają za porozumieniem. Jest ono dla Polski będącej w korzystnem położeniu „beati possidentis“ pożądanem, a dla Litwy — koniecznem.

Wycieczki amerykańskie.

Lato obecne należy uważać za wyjątkowe, a nawet za historyczne w stosunkach Polski z wychodztwem, które po kilku latach pewnej nieufności do kraju, spowodowanej załamaniem się ruchu reemigracyjnego, — patrzy na swą Macierz z wiarą i pragnie ją poznać.

Ciekawość cechuje szczególniej tych, którzy urodzili się w Ameryce i Polski nie widzieli. Ruch ten jednak ma charakter nie reemigracji, lecz wycieczek krajoznawczych.

Mieliśmy w tym roku następujące wycieczki: Zjednoczenia pol. rzym. kat. w liczbie 300 osób: kupców i przemysłowców z Chicago około 40 osób, biura Witkowskiego z Nowego Jorku wraz z jego klijentami 20 osób inteligencji polsko-amerykańskiej z Nowego Jorku i Chicago, obecnie zwiedzają Polskę weterani harcerzycy amerykańscy w liczbie około 30 osób: wreszcie księża polscy w liczbie 20 osób. Ostatnią wycieczką, która wyląduje d. 19 b. m., będą rodacy z komitetów im. Piłsudskiego, ogółem około kilkuset osób.

Pobyt naszych rodaków z za oceanu w Warszawie i w kraju, to poważna pozycja dochodu moralnego i materjalnego dla Polski, dlatego należałoby mieć serce otwarte dla tych gości, pokazać im Polskę z najlepszej strony, a przedewszystkiem nie wykorzystywać nadmiernie, aby nie zasłużyć na zarzut zdzierstwa i niegościnności.

Nasz dział radjowy.

PRÓBY KONCERTÓW RADJOWYCH W POCIĄGACH POLSKICH.

— Do czego to dojdzie — powie kiwając głową niejedna babcia i niejeden pradziadek po przeczytaniu tej informacji.

A tak, — idziemy naprzód siedmiomilowemi krokami, niepowstrzymanie i w tempie zawrotnem!

Radjo, które jeszcze dwa lata temu było rzadkością w domu polskim, — ma stać się niebawem czemś tak zwykłem, że żadna podróż kolejową bezeń się nie obejdzie.

Oto władze kolejowe nietylko nie rozstały się z myślą wprowadzenia tej inowacji, jak to było sygnalizowane stosunkowo dość dawno, — ale nie ustają w ciągłych doświadczeniach i próbowaniu coraz to nowszych i lepszych sposobów instalacji.

W ub. środę naprzykład dokonano ciekawej próby w pociągu na linji Warszawa — Żyrardów. Demonstrował wynalazek własnego pomysłu p. Dormont.

Podczas jazdy w pełnym biegu odbierano audycje z Berlina, Paryża, Londynu, — ba! nawet z Konstantynopola koncerty słyszano doskonale.

Instalacja przedstawia się w sposób prosty i nieskomplikowany. Na dachu wagonu ustawiono małą antenę, wewnątrz wagonu głośnik.

Pomyślny wynik próby zachęcił władze do powtórzenia próby w pociągach dalekobieżnych.

Jeśli i ta próba uda się — sprawa będzie przesądzona: koleje polskie dostaną radja, — a podróżni, możność miłej i ciekawej rozrywki podczas podróży.

ZA NIEMIECKI RADJOSPRZĘT.

Według danych głównego urzędu statystycznego, w pierwszych pięciu miesiącach r. b. sprowadzono do Polski 5.050 kg. lamp katodowych, oraz 127.300 kg. części radjowych i gotowych aparatów. Cyfry te wykazują, iż wwóz radjo-przętu z zagranicy nietylko nie ustaje, lecz stale wzrasta. Z powyżej przytoczonych cyfr statystycznych wynika iż rynek radjowy polski pochłaniał w r. b. miesięcznie 30.000 sztuk lamp katodowych i przeszło 25.000 klgr. radjosprzętu pochodzenia zagranicznego, nie licząc produkcji krajowej.

Wartość sprowadzonego z zagranicy radjosprzętu — wyraża się w imponującej cyfrze przeszło 6.000.000 zł. Należy zaznaczyć, że największy radjosprzętu, bo przeszło na sumę 4.000.000 zł. sprowadziliśmy w r. b. z Niemiec.

Cyfry statystyczne ilustrujące pojemność rynku radjowego w Polsce, potwierdzają przypuszczenie, iż na terenie Polski jest przynajmniej dwa razy tyle radjo-hichaczy, niż wykazują to urzędowe spisy rejestracyjne. Plaga radjopajęczarstwa jest u nas specjalnie szeroko rozwinięta, tak, że władze państwowe powinny rozpocząć z nią walkę na większą skalę i energiczniej, z ni środkami, niż dotychczas to miało miejsce.

PROGRAM RADJOWY

na Sobotę 16 b. m.

WARSZAWA: Godz. 17.15 koncert popoł. w wykonaniu orkiestry P. R. oraz solistów: Janiny Strzeleckiej i Kazimierza Czekotowskiego (śpiew). Godz. 18.50 Radjokronika. Godz. 20.15 transmisja koncertu z Doliny Szwajcarskiej.

KRAKÓW: Godz. 19.30 „Przegląd polityki zagranicznej za ubiegły tydzień“ wygł. sekr. U. J. dr. Reguła.

WROCŁAW: Godz. 21.25 Wiedeńska muzyka ludowa w wykonaniu orkiestry i solistów

STUTTGART: Godz. 20.15 Muzyka kameralna

KRÓLEWIEC: Godz. 20.10 Wieczór sonat „Beethoven — Reger“.

PRAGA: Godz. 20.30 Muzy kaoperetkowa.

BRNO: Godz. 19.45 koncert popularny.

RZYM: Godz. 21.10 transmisja z operą (wedł. zapowiedzi).

Ze sportu.

ECHA WYŚCIGU KRAKÓW — ZAKOPANE.

Z raportu wice-prezesa STC. p. Levittoux, który był obserwatorem całego biegu w czołowej grupie, dowiadujemy się, że nasz mistrz p. Kukieła miał pewne szanse zdobycia I-ej nagrody, gdyż bez wielkiego wysiłku prowadził cały bieg, nadając mu silne tempo. Każdą górę nawet 12 kilometrową brał spokojnie i „odsadzał“ najlepszych długodystansowców na 2 kilometry i więcej. W połowie już drogi był zupełnie pewny pierwszego miejsca, co zresztą wróżyli mu wszyscy sędziowie drogowi. Ostatecznie przegrał do pierwszego na setnym kilometrze jedynie nie obliczywszy się z górami. W każdym bądź razie zdobycie drugiej nagrody w najpoważniejszym wyścigu Polski przy konkurencji 63 najlepszych szosowców naszego kraju, przynosi wielką chlubę klubowi STC. i stawia p. Kukiełę w rzędzie „asów“ kolarstwa polskiego, co też zaznaczył prezes Związku PTK. p. M. Bodalski, który zaprosił naszego mistrza do Warszawy na wielki wyścig „asów“ we wrześniu rb. Owacjom dla p. Kukieły w Zakopanem nie było końca.

W niedzielę, dnia 17 bm. zarząd STC. organizuje wycieczkę do Murcek, gdzie czeka wszystkich kolarzy miła niespodzianka. Druhów z Niwki również serdecznie zaprasza zarząd STC. do wzięcia udziału. Zbiórka o godz. 7 rano u p. Barana.

Cała dzielnica odcięta od śródmieścia.

BEZPLANOWOŚĆ W PRZEPROWADZANIU INWESTYCYJ.

Konieczne zło, jakiem jest rozkopywanie ulic w Sosnowcu jako rezultat budowy odrazu i tramwajów i kanalizacji, łagodzi nadzieja, że podniesie się przez to stan higjeniczny miasta i mieszkańcy zyskają z czasem niejedną wygodę.

I możnaby było jako tako przetrzymać rozpęd inwestycyjny, gdyby w tej pracy uwidoczniony był plan jakaś myśl przewodnia w rozłożeniu robót.

Kierownicy, robót, wziąwszy się do realizowania zamierzeń inwestycyjnych, zapomniają, że życie idzie swoją koleją i że, jak dawniej, ludzie muszą chodzić a dorożki i auta jeździć ulicami.

To zapomnienie, ta bezplanowość, bo trudno kogokolwiek posądzać o złośliwość, doprowadziły do tego, iż cały Stary Sosnowiec i Milowice zostały odcięte od śródmieścia. Oto podczas gdy kolej zatamowała ruch kołowy na przejeździe katowickim, z powodu rozpoczęcia robót wstępnych do budowy tunelu, jednocześnie cała ulica Dęblińska i część Kołłątaja jest skopana i dojazd do Starego Sosnowca, najkrótszy po przejeździe, katowickim, został zupełnie uniemożliwiony i gdy kto z ulicy 3-go Maja chce się dostać końmi czy autem do pierwszego domu za przejazdem, oddalonego o kilkaset kroków, to musi jechać ulicą Teatralną, Graniczną (ulica pod psem) i następnie polami dojechać do ulicy Sobieskiego, a z niej na ulicę Piłsudskiego. Całe szczęście, że przed kilku dniami skończono przeprowadzanie rur kanalizacyjnych na ulicy Teatralnej, bo w przeciwnym razie np. na stację towarową, trzebaby było jechać chyba przez Dańdówkę.

Możeby tak sfery miarodajne pomyślały o tem, by robót w mieście nie przeprowadzano bezplanowo i tak, by, nim będziemy mieli dobrodziejstwa, dano nam odczuć, iż jesteśmy w mieście zbytecznie i że tylko przeszkadzamy w czasie robót inwestycyjnych.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

16 Sobota	**Dziś NMP. Szkapl.**
	Jutro Aleksego W.
	Wsch. słońca 3 30
	Zach. „ 19 58

Kino teatry w Sosnowcu.

grają dzisiaj

Udziałowy: „Pat i Patachon“ oraz od 10 wieczór „Jak powstaje człowiek“.

„Momus“: „Groza Tybetu“.

Nabożeństwo w kościółku Serca Jezusowego.

Z powodu uroczystości M. B. Szkaplerznej w kościółku Serca Jezusowego w Sosnowcu odbędzie się dziś wotywa o godz. 9 rano.

Oryginalne żądanie władz samorządowych.

Jeden z mieszkańców Grodźca p. Wł. M. otrzymał od przewodniczącego Wydziału powiatowego w Makowie oryginalne wezwanie do uiszczenia opłaty w kwocie 10 zł. za korzystanie przez syna swego, ucznia VI klasy gimnazjum koeduknacyjnego w Makowie, w roku szkolnym 1925-26 z urządzeń szkolnych i pomocy naukowej, pomimo, iż dyrekcja gimnazjum pobierała należne wpisowe za naukę. Żądanie to jest conajmniej przestarzałym typem biurokracji średniowiecznej i jeżeli Sejmik makowski pobiera od uczniów z innych powiatów oddzielne opłaty za siedzenie na ławkach szkolnych i oglądanie map i innych przedmiotów, to może żeby przypuszczać, że w niedalekiej przyszłości będzie pobierał opłaty od przyjezdnych z innych powiatów za szlifowanie kiepskich bruków makowskich.

Osobiste.

Starosta powiatu będzińskiego, p. Olpiński rozpoczyna w poniedziałek dnia 17 b. m. urlop wypoczynkowy. Na czas nieobecności p. starosty kierownictwo urzędu starościńskiego obejmuje zastępca starosty p. Bielawka, który powraca z krótkiego urlopu.

Niewłaściwy zatarg wśród nauczycieli.

Otrzymujemy następujące pismo, które drukujemy na odpowiedzialność podpisanego pod nim.

Dnia 14 b. m. o godz. 8.30 rano nauczycielka szkoły powszechnej nr. 3 w Dąbrowie Górn. p. Anna Kocot dokonała dwukrotnie usiłowanego zamachu na życie byłego p. o. kierownika tejże szkoły p. Alojzego Grządziela. Zamach nie udał się, ale p. Grządziel został raniony w nos i odniósł wiele uszkodzeń na głowie. Sprawą tą zajęła się policja. Tło: zemsta za wytoczenie p. Annie śledztwa dyscyplinarnego.

Ponieważ p. Anna Kocotówna odgrażała się w dniu dzisiejszym, że musi zabić świadków, którzy zeznawali w czasie dochodzenia dyscyplinarnego przeciwko niej (na jej niekorzyść) t. j. ks. Kańtocha, ks. Kaczmarzyka, koleżankę Burakowską Helenę, przeto pożądanem byłoby, aby P. P. zarządziła inwigilację osoby p. A. Kocotówny tembardziej, że p. A. Kocotówna nosi przy sobie podobno browning, brzytwę oraz jakiś kwas, którym można zeszpecić człowieka.

Nadmieniam, że p. A. Kocotówna największą nienawiść czuje do podpisanego, jako b. p. o. kierownika.

Proszę uprzejmie o łaskawe umieszczenie niniejszego komunikatu w swem poczytnem piśmie.

Dąbrowa Górn. 14 lipca 1927 r.

Alojzy Grządziel.
nauczyciel szkoły nr. 3.

Przydzielenie urzędnika.

Do starostwa będzińskiego przydzielony został praktykant urzędniczy p. Stanisław Staśko.

Wybory do Kasy zapomogowej.

Dzisiaj o godz. 3 popoł. na kopalni „Reden“ w Dąbrowie, a nie jutro jak podano poprzednio, odbędą się wybory do zarządu Kasy zapomogowej. W związku z wyborami dzisiaj udaje się na kop. Reden zastępca inspektora pracy obwodu sosnowieckiego p. K. Rychłowski.

Rozprawa prawno-wodna.

Onegdaj odbyła się w starostwie będzińskiem rozprawa prawno-wodna w sprawie budowy mostu kolejowego na rzeczce Płucze w Niwce. Mostek powstałby na prywatnej linji kolejowej Sosnowiec — Jęzor budowanej przez tow. „Renard“ dla dowozu piasku koniecznego do zamulania wyeksploatowanych chodników podziemnych w kopalniach. Rozstrzygnięcie w tej kwestji jeszcze nie zapadło.

Zabawa sokolska w Grodźcu

Jutro w niedzielę w parku Grodzieckiego Towarzystwa odbędzie się wielka zabawa, na program której złoży się mnóstwo atrakcyj i niespodzianek. Do tańca przygrywać będzie znana już grodźczanom ze swych poprzednich występów koncertowych orkiestra gniazda „Sokoła“ Sosnowiec III huta Milowice. Czysty zysk z tej imprezy przeznacza się na zakup przyrządów gimnastycznych oraz na przybory, niezbędne dla przysposobienia wojskowego i dlatego zarząd Towarzystwa „Sokół“ w Grodźcu za pośrednictwem prasy prosi społeczeństwo miejscowe o poparcie.

Cudem uniknął śmierci.

POŚCIG W POCIĄGU ZA PASAŻERAMI BEZ BILETU.

Wczoraj rano, około godziny w pół do dziewiątej, w pociągu osobowym zdążającym z Gołonoga do Ząbkowic, kontroler Krzechowicz i konduktor Kerz przyłapali dwuch kolejarzy podróżujących bez biletu. Kolejarze ci na widok kontroli poczęli uciekać po stopniach wagonu. Za zbiegami rzucił się w pościg konduktor Kerz, z rozkazu kontrolera Krzechowicza. W trakcie szalonej gonitwy po stopniach wagonów. Kerz w pewnym momencie nie zdołał uchwycić antaby i runął z pędzącego pociągu do rowu. Na szczęście upadł w ten sposób, że poniósł tylko szereg ciężkich potłuczeń. Jest to wypadek bardzo rzadki i można powiedzieć, że Kerz cudem tylko uniknął śmierci. Pociąg natychmiast zatrzymano. Stan Kerca był do tego stopnia zadawalający, że mógł odjechać do swego domu w Łazach. Podróżujących bez biletu kolejarzy naturalnie ujęto.

Turniej żywych Szachów.

Przypominamy że jutro o godz 8 wiecz. na boisku Pogoni w Katowicach odbędzie się efektowny turniej żywych szachów, urządzony przez 8 p. ul. stacjonowany w Krakowie. Dochód z imprezy przeznaczony na kupno sztandaru pułkowego.

10-lecie T-wa „Harmonja“ w Gołonogu

W dniu 17 lipca t. j. jutro Tow. muzyczno śpiewacze Harmonja w Gołonogu (kop. Flora) obchodzi 10-cio lecie swego istnienia. Z racji tej odbędzie się również poświęcenie sztandaru towarzystwa w kościele parafjalnym w Gołonogu. Na ojców chrzestnych zaproszeni zostali: panie: Bazgrowa, Gorgonowa i Mrozikowa, panowie: Grunwald, Juszczyk i Szczęsny.

Program uroczystości jest następujący: zbiórka o godz. 8.15, powitanie delegatów i gości i wręczenie sztandaru chorążemu; wymarsz o godz. 8.45 do kościoła z 2-ma orkiestrami na mszę św.; powrót do lokalu Domu ludowego, podpisanie aktu chrztu i wbijanie gwoździ; wspólny obiad o godz. 1 w poł.; akademja o godz. 5 popoł., oraz wieczornica o godz. 7.30 wiecz.

W czasie mszy św. chór twa Harmonja odśpiewa pieśni religijne, pod kierownictwem dyrygenta p. Ornowskiego, następnie śpiew solowy jednego z członków, dalej solo skrzypce p. Szyszkowski, wreszcie orkiestra dęta. Wieczorem na akademji popisy chóru Harmonja pod kier. p. Ornowskiego, popis orkiestry smyczkowej pod kier dyr. p. Ornowskiego, śpiewy solowe członków Tow. oraz odegrana zostanie jednoaktówka p. t. Reduta na podlaszu. Całość zapowiada się nader imponująco.

Katastrofa kolejowa.

Wczoraj o godz. 1 w nocy obok kopalni Zagórze wykoleił się pociąg towarowy, zdążający z Dąbrowy do Zagórza. W wyniku katastrofy dwa próżne wagony uległy doszczętnemu rozbiciu, jeden zaś został częściowo uszkodzony. Celem ustalenia przyczyn katastrofy władze kolejowe i policyjne prowadzą dochodzenie.

Los protestu wyborczego z gminy Olkusko-Siewierskiej.

Ważna sprawa rozpatrywana przez starostwo będzińskie protestów, wyborczych z terenu Zagłębia jest, jak już donosiliśmy, w zupełnym toku. Na pierwszy ogień poszedł protest z gminy Olkusko-Siewierskiej. Dochodzenia w tej sprawie trwały onegdaj od 17.30 do północy. Wczoraj o godzinie piątej popoł. dochodzenia ponowiono. O wyniku ich zawiadomimy czytelników w następnem wydaniu „Kurjera“.

Zatwierdzenie planu kanalizacyjnego m. Dąbrowy.

Starostwo będzińskie otrzymało z Ministerstwa robót publicznych zawiadomienie o zatwierdzeniu planu skanalizowania Dąbrowy Górniczej. Plan ten w trakcie rozpatrywania w Ministerstwie uległ nieznacznym modyfikacjom.

Przegląd furgonów.

Wczoraj komisja sanitarno - policyjna dokonała w Sosnowcu przeglądu furgonów rzeźnickich. Przed komisją stawiło się na 30 furgonów, zaledwie 12 bowiem reszta rzeźników, znając opłakany stan swych furgonów nie chciała ich zaprezentować.

Komisja zabroniła wobec tego używkowania owych 18 furgonów, do czasu doprowadzenia ich do odpowiedniego stanu.

Żniwa się rozpoczynają.

Pięknie teraz wygląda wieś polska. Złociste łany zbóż pokryły ogromne przestrzenie. Żniwa wszędzie za pasem. Dźwięczą kosy gładkane osełką żniwiarzy. Wydobywają ludziska ze schówek stare sierpy; przygotowują żniwiarki i grabiarki.

Tam, gdzie nie było burz urodzaje zapowiadają się niezwykle dobrze.

Kłosy żyta są pełne i ciężkie; — plon będzie ładny. Nawet na wschodzie i północy kraju, mimo złej wróżby ostatnich dni wiosny — pogoda i ciepłe deszcze wyrównały wszystko. Ziemniaki, mimo opóźnionego sadzenia, zapowiadają się tak dobrze, że będzie ich nadmiar.

W okolicach Zagłębia żniwa się już rozpoczęły. Według informacyj ze sfer rolniczych w przyszłym tygodniu żniwa rozpoczną się w całej Polsce na dobre. Nawet tam, gdzie były wielkie ulewy zbiory żyta zapowiadają się świetnie: słoma nie jest połamana. Żyto się tylko położyło i trudniejsze będą zbiory. Tem niemniej jednak plony będą dobre.

Szlaki, któremi przeszły burze gradowe — bardzo ucierpiały. Zboża wcześniejsze zostały wybite, owies i jęczmień zapowiada się bardzo słabo.

Mściwa kobieta.

W Dąbrowie, na Zielonej w domu Winnickiego (garbarnia) zamieszkują między innemi Balbina Sztajnowicz (l. 32) i dozorczyni domu Helena Makowska. Między obu sąsiadkami powstawały dość często kłótnie i sprzeczki. Bardziej zaciekła i mściwa Sztajnowicz pałała do swej przeciwniczki wielką nienawiścią i szukała sposobności, aby zemścić się na swej przeciwniczce. Okazja wreszcie znalazła się. Oto gdy Makowska otwierała bramę celem wpuszczenia w podwórze fury z węglem podbiegła do niej Sztajnowiczowa i trzymanym w ręce kamieniem uderzyła ją mocno w czoło nad lewem okiem. Otrzymawszy bolesne uderzenie Makowska upadła nieprzytomna na ziemię. Pobitą niewiastę, przy pomocy robotnika garbarni Józefa Wydry, córka przeniosła do domu, poczem wezwano felczera Mittelmana, który udzielił Makowskiej pomocy. Mściwa kobieta została pociągnięta do odpowiedzialności sądowej.

Przywłaszczenie harmonji.

Baran Walenty zamieszkały w Beczynie pow. Chrzanów był właścicielem harmonji, której wartość ocenial na 300 zł. Pewnego dnia zwrócił się do niego z prośbą jeden ze znajomych o pożyczenie instrumentu na kilka dni. Baran chętnie wyświadczył znajomemu przysługę. Gdy jednakże, upłynął termin, w którym miała być zwrócona harmonja, a sąsiada nie było widać, Baran udał się osobiście po odbiór swej własności. Jakież było jego zdumienie, gdy dowiedział się, że sąsiad harmonję już dość dawno wręczył niejakiemu Janowi Mierzwie który odebrał ją rzekomo z jego polecenia. Baranowi nie pozostawało nic innego, jak zawiadomić o kradzieży policję. Tak też i uczynił. I Oto onegdaj policja zatrzymała w Sosnowcu przy godościego grajka. Będzie on przesłany do dyspozycji policji w Beczynie

Upadek z balkonu.

Onegdaj wskutek załamania się belki spadła z drewnianego balkoniku, znajdującego się przy komórkach niejaka Agnieszka Siudak, zamieszkała w Sosnowcu (Konstantynowska 31) odnosząc ogólne obrażenie ciała.

Kradzieże.

Katarzynie Kulżak, zamieszkałej w Sosnowcu przy ul. Pszennej 16, nieznani sprawcy skradli z niezamkniętego strychu bieliznę wartości 100 zł.

Getrauhendler Icek, zamieszkały w Sosnowcu (Chłodna 4) oskarżył Herszberg Hindę o przywłaszczenie garderoby i różnych narzędzi, ogólnej wartości 400 zł.

Czyja bielizna?

W nocy z ub. czwartku na piątek patrol policyjny zatrzymał niejaką Marjannę Barwińską, zamieszkałą w Będzinie przy ul. Wapiennej, która niosła tobół bielizny pochodzącej z kradzieży. Zatrzymana nie chce przyznać się komu skradła bieliznę, dając wykrętne odpowiedzi. Policja osadziła ją w areszcie.

Za kradzież węgla.

(l) Sąd okręgowy w Sosnowcu skazał wczoraj za kradzież węgla na rok więzienia niejakiego Franciszka Skwarę, jego zaś przyjaciółkę Stanisławę Kulawik na 2 tygodnie aresztu. Skwara był już kilkakrotnie karany za kradzieże.

Nędza urzędników państwowych.

Od centralnej Komisji porozumiewawczej związków zawodowych pracowników państwowych otrzymujemy następujące dwa komunikaty:

Przedstawiciele pracowników państwowych, którzy obarczeni są obowiązkiem powiadomienia ogół pracowniczy o stanie sprawy poprawy bytu znaleźli się obecnie w trudnem położeniu z powodu wyjazdu p. wicepremjera Bartla.

P. minister Czechowicz nie udzielił prezydjum Komisji opinjodawczej pracy w istocie żadnej odpowiedzi, określającej obecne stanowisko Rządu w sprawie polepszenia egzystencji funkcjonarjuszy państwowych, ani nawet nie poinformował o zamiarach Rządu w tym kierunku.

Od tygodnia przedstawiciele związków pracowniczych starają się o możność przedstawienia postulatów swoich p. premjerowi Piłsudskiemu, do którego jednak nie są dopuszczeni, sądzić należy, zupełnie bez jego wiedzy i woli.

W piątek ubiegłego tygodnia prezydjum Komisji opinjodawczej pracy przedłożyło p. ministrowi skarbu memorjał uzupełniony załącznikami z danemi statystycznemi opracowanemi przy współudziale instytutu gospodarstwa społecznego. Z tych danych statystycznych czerpiemy kilka dat, które, są dzimy, zaciekawią czytelników, interesujących się tak aktualną sprawą płac. Obliczenia autorów memorjału starają się uzmysłowić nam obniżenie się wartości realnej płac urzędniczych przez następujące zestawienie:

W Warszawie:

Wartość realna płac w I półroczu 1925 roku w grupach uposażeniowych:

IX gr.		XI gr.		XIV gr.	
227,24	293,24	167,96	234,65	123,50	190.19

Wartość realna płac w maju 1927 r. w tychże grupach uposażeniowych:

185,63	240,—	136,13	190,50	99,00	153,37
82 prc.		81 prc.		80 prc.	81 prc.

Na prowincji wartość realna płacy spadła do 70 procent.

Przyjąwszy nawet, że płace w roku 1925 były wystarczające, choć ówczesne obliczenia wykazywały 27 procentową obniżkę ich wartości w porównaniu z okresem do 1923 r. z danych powyższych wywnioskować należy, że płace np. pracownika (z rodziną) w XIV grupie uposażeniowej w Warszawie w porównaniu z 1925 r. obniżyły się w maju 1927 r. o 36.82 jednostek czyli o 25 procent dzisiejszego wynagrodzenia. I co miesiąc pracownik państwowy płaci podatek od swej nędzy w wysokości 25 proc. swego uposażenia.

Przy okazji stwierdzić można, że pracowników państwowych w XI gr. uposaż. jest 547.197, w XIVgr. ' 28.888, zaś pracowników państwowych, których płace są niższe, niżli wykazują dane, odnoszące się do IX gr. uposaż., ta ogólna ilość 378.283 funkc. jest 280.689, czyli 74.2 proc.

Bardzo wymowne dane. Każda liczba krzyczy o krzywdzie, wyrządzonej nietylko pracownikom państwowym, ale i wszystkim innym, których los jest uzależniony od systemu płac funkcjonarjuszów państw. a więc pracownikom samorządowym, prywatnym, umysłowym, a nawet pracownikom fizycznym czyli całemu światu pracy.

Rząd milczy. Ministrowie rozjechali się na urlopy.

Kto przyprawił o śmierć Rosika?

Na ławie oskarżonych przed sekcję karną Sądu okręgowego w Sosnowcu w składzie: przewodniczący Sokólski, sędziowie Jankiewicz i Żukowski, zasiedli wczoraj czterej sosnowiczanie: Eugenjusz Michalski lat 18, Zygmunt Kozioł lat 17, Ludomir Kozioł lat 21 i Stanisław Swoboda lat 17. Urząd prokuratorski oskarżał Michalskiego

z zadanie bardzo ciężkiego uszkodzenia ciała

niejakiemu Wincentemu Rosikowi, skutkiem czego poszkodowany zmarł. Czym pozostałych podsądnych został skwalifikowany jako udział w bójce, której wynikiem była śmierć Rosika.

Sprawa przedstawia się następująco:

W dniu 1 lutego r. b. śp. Wincenty Rosik pił wódkę w mieszkaniu swego ojczyma Pawła Chłosia, zamieszkałego przy ulicy Targowej 16, wraz z podsądnymi. Potem wszyscy obecni

udali się na ulicę Kościelną do teatrzyku „Pawie Oko“.

Po pewnym czasie dwuch przechodzących ulicę posterunkowych znalazło leżącego na chodniku Rosika. Nie przypuszczając, że jest ranny, pozwolili zabrać go do domu trzem jego kolegom: Burzyńskiemu oraz braciom Strzelcom.

W mieszkaniu matka Rosika Getruda Chłosiowa zauważyła krew na włosach syna, wobec czego obmyła mu głowę i prowizorycznie opatrzyła ranę przy pomocy swej córki Katarzyny. Następnego dnia

ranny zjadłszy śniadanie, poszedł do miasta.

gdy jednak wrócił do domu, począł skarżyć się matce, że czuje się niedobrze. Przed godziną 4 popołudniu rzucił na podłogę palto i położył się na niem, krzyknął — Rany boskie — i zanim zdołano sprowadzić lekarza — zmarł.

Rodzina pytała się kilkakrotnie śp. Rosika, kto go poranił, on jednakże uparcie twierdził, że nie wie.

Powodem jego śmierci była głęboka rana w głowie. Spowodowała ona wylew krwi i duży krwiak, który cisnął na mózg.

W czasie rozprawy małoletni świadek Jerzy Łojewski stwierdził, że widział, jak podsądni napadli na Rosika, przyczem osk. Micalski miał go uderzyć w głowę jakimś przedmiotem, który świadek wziął za młotek. Łojewski plątał się jednak w swoich zeznaniach.

Dlatego też, ponieważ żaden inny świadek nie stwierdził winy podsądnych, Sąd po przemówieniu prokuratora Sokołowskiego i obrońcy mec. Rylmana, wszystkich oskarżonych uniewinnił.

L.

W naszych uzdrowiskach

W Rabce uruchomiono nowe inhalatorjum, złożone ze wspólnej wziewalni i 9-ciu kabinek. Dowiercono się 5-ciu nowych źródeł, rozszerzono wydatnie elektrownię, uregulowano rzeczkę Słonkę, przebudowano źródło „Marja“. Urządzono zakład sterylizacji kąpielowej i zakładowej, w łazienkach wstawiono nowe wanny porcelanowe i emaljowane. Uruchomiono hotel zakładowy, rozpoczęto budowę lokalu Klubu towarzyskiego nad łazienkami, uruchomiono Sanatorjum dla dzieci śląskich, zbudowano nowy bazar. Zaprowadzono regularną komunikację autobusową na linji Kraków-Rabka, założono garaż automobilowy z warsztatem reperacyjnym i stację materjałową. Uruchomiono sezon zimowy.

W Rymanowie odbudowano całkowicie Zakład kąpielowy o przeszło 100 kabinach, oraz wille zakładowe. Urządzono kąpiele słoneczno-powietrzne, rozpoczęto eksploatację kamieniołomów, dostarczających pierwszorzędnego materjału budowlanego. Rozpoczęto budowę willi zarządowej, obliczonej na potrzeby sezonu zimowego. W najbliższym czasie Rymanów Zdrój otrzyma oświetleniową i siłę elektryczną.

W Solcu zbudowano nowe łazienki żelazobetonowe, zaprowadzono nowe urządzenia do czerpania wody mineralnej, ujęto źródła w bardzo ekonomiczny sposób. Przebudowano i skanalizowano hotel zakładowy z restauracją, czytelnią i salą balową. Zainstalowano w całym zakładzie oświetlenie elektryczne. Uruchomiono regularną komunikację autobusową z Kielcami. W budowie nowe łazienki i czerpalnia wód.

Swoszowice wybudowały nowe łazienki z wannami terrazowemi i basenem o powierzchni 40 metrów kwadratowych, na górnych zaś piętrach urządzono szereg pokoi mieszkalnych. Budynek skanalizowano. Wybudowano kotłownie i urządzono ogrzewanie zbiornika wody parą. Wybudowano 2 wille, oraz specjalną restaurację zakładową.

Kronika Zawiercia.

Kino „Stella“ — „Handlarz z Amsterdamu“.

Po wyborach.

Wczoraj w starostwie zawierciańskiem rozpoczęto rozpatrywanie protestów wyborczych. Pierwszy na porządku znalazł się protest założony przez Z. L. N., przeciwko wyborom przeprowadzonym w gm. Rokitno Szlacheckie. Pozostałe 5 protestów zostaną rozpatrzone w ciągu najbliższego tygodnia

Sąd doraźny w Zawierciu.

We wczorajszym numerze naszego pisma donosiliśmy o ujęciu dwu opryszków, rozbijających na szosach w powiecie Zawierciańskim: Bohdana Jabłońskiego i Michała Stefaniaka. Obaj za dokonane przestępstwa staną przed sądem doraźnym, który odbędzie się 28 lipca b. r. w sali Sądu pokoju w Zawierciu na sesji wyjazdowej Sądu okręgowego w Sosnowcu. Obu oskarżonym grozi kara śmierci lub bezterminowego ciężkiego więzienia.

Mandaty karne.

Wobec dodatnich skutków, jakie przyniosło stosowanie doraźnego karania administracyjnego za drobne przekroczenia, za pomocą mandatów karnych, w formie ograniczenia opilstwa, nieporządków sanitarnych i t. p., starostwo zawierciańskie postanowiło wprowadzić karanie mandatami na szerszą skalę.

W tym celu funkcjonarjusze policji powiatu zostali upoważnieni do nakładania kar: oficerowie do wysokości 10 zł., przodownicy do 5 zł., posterunkowi do 2 zł.

Zarządzenie to winno wyplenić resztę zakorzenionego po kątach niechlujstwa, które dziś w śródmieściu już znacznie rzadziej się spotyka.

Burza.

Wczoraj w godzinach rannych przeszła nad Zawierciem i częścią powiatu gwałtowna burza, połączona z przeszło godzinną gradową ulewą. Straty spowodowane w zbiorach, aczkolwiek nieobliczone muszą być znaczne. Szczególnie ucierpiały miejsca niżej położone. Notowano uszkodzenia połączeń telefonicznych.

Kronika Olkuska.

Nieszczęśliwy wypadek.

Podczas ćwiczeń straży pożarnej ochotniczej w Bolesławiu pod Olkuszem w niedzielę dnia 10 b. m. zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Dwuch strażaków: Niewiadomski Roman i Bargieł Stanisław z Bolesławia spadli ze wspinalni z wysokości trzeciego piętra. Niewiadomski, który doznał ciężkiego potłuczenia całego ciała, pozostaje na kuracji w szpitalu św. Błażeja w Olkuszu, Bargieł zaś, mający złamaną kość prawego przedramienia, leczy się w domu.

Rozbudowa szpitala.

Jedyny szpital św. Błażeja w Olkuszu jest zbyt mały aby pomieścić chorych napływających z całego prawie powiatu. Aby usunąć tak poważne braki Sejmik olkuski zakupił dom od p. Sandzerów, znajdujący się obok szpitala św. Błażeja. Obecnie dom ten jest przerabiany, aby mógł służyć przeznaczonemu celowi. W nowym szpitalu będą miały pomieszczenie: sala ginekologiczna na parterze i sala dla zakaźnie chorych na piętrze. W ubiegły poniedziałek przybył do Olkusza dyrektor zdrowia publicznego na województwo Kieleckie dr. Ostromecki, który wraz z Wydziałem powiatowem i miejscowym architektem p. Kuźniarskim zadecydował ostateczne plan przeróbki. Roboty postępują w bardzo szybkim tempie.

Z zabawy akademickiej.

Zabawa urządzona w dniu 9 b. m. w Pieskowej Skale (pod Ojcowem) przez Koło akademika na powiat Olkuski przyniosła czystego zysku 260 zł. 70 gr. Zysk przeznaczono na cele Związku akademików. Zabawa udała się doskonale i pozostawiła bardzo miłe wrażenie, do czego przyczyniła się również niezwykle piękna okolica.

Samobójstwo czy morderstwo?

W poniedziałek dnia 11 b. m. w lesie pod Sławkowem znaleziono zwłoki mężczyzny z dwiema ranami postrzałowemi. Zachodzi przypuszczenie, że zmarły popełnił samobójstwo. Przy zwłokach znaleziono naboje rewolwerowe. Rewolwer prawdopodobnie został ukradziony. Nazwiska zabitego dotychczas nie ustalono

Z całej Polski.

B. PREZYDENT RZPLITEJ ST. WOJCIECHOWSKI DYREKTOREM WSPÓŁDZIELCZEGO INSTYTUTU NAUKOWEGO W KRAKOWIE.

W ub. wtorek 12 b. m. bawił w Krakowie b. Prezydent Rzeczypospolitej Stanisław Wojciechowski. Przyjął on mianowicie zaproponowane mu przez współdzielczy instytut naukowy stanowisko dyrektora tego zakładu i całodzienny wtorkowy pobyt poświęcił przejęciu agend kierowniczych z rąk dotychczasowego dyrektora, prof. Un. Jag. Stefana Surzyckiego.

P. prez. Wojciechowski nadal mieszkać będzie w Warszawie, a funkcje kierownicze instytutu będzie wypełniał, dojeżdżając w tym celu do Krakowa od czasu, aż zakład ten zostanie przeniesiony do Warszawy, co ma wkrótce nastąpić. Były Prezydent Rzeczypospolitej czuje się nagół bardzo dobrze, jest dobrej myśli i dużo zapału i energji wkłada w pracę spółdzielczą, społeczną, które się z całem poświęceniem obecnie oddaje, pracując równocześnie jako profesor kooperacji w wyższej szkole handlowej w Warszawie.

NOWE PREZYDJUM RADY M. LUBLINA.

W Lublinie odbyło się pierwsze posiedzenie nowej rady miejskiej. Prezesem rady wybrano Władysława Kunickiego z P.P.S.

Pierwszym wiceprezesem wybrany został Gnoiński Adam z PPS, drugim Herszenhorn z „Bundu". Wyborów prezydenta nie dokonano.

ALEKSANDER LEDNICKI PREZYDENTEM MIASTA WILNA.

Nowowybrana rada miejska w Wilnie zebrała się wieczorem 14 b. m. na pierwsze posiedzenie, celem dokonania wyboru prezydjum miasta. Pierwsze i drugie głosowanie na prezydenta miasta pozostało bez rezultatu.

W trzeciem głosowaniu o godz. 12.45 p. Aleksander Lednicki otrzymał 20 głosów, p. Czyż Witold 16, białych kartek oddano 12. Wobec tego prezydentem miasta Wilna obrany został p. Aleksander Lednicki.

Następnie rada miejska przystąpiła do wyboru wiceprezydenta miasta.

Na wiceprezydenta miasta wybrany został inż. Witold Czyż (PPS), który uzyskał 25 głosów PPS, grupy sanacji i nawet monarchistów oraz konserwatystów.

TAJEMNICA ŚMIERCI NA JEZIORZE.

Na jeziorze Jezuickiem w Brzozie pod Bydgoszczą zdarzyła się katastrofa, która pociągnęła za sobą śmierć dwojga osób. Wieczorem wyjechali na jezioro łodzią p. Janina Wasserzug-Wasowska, popularna akompanjatorka Filharmonji warszawskiej oraz por. rezerwy Bronisław Nowicki. Gdy przez czas dłuższy pp. Wasowska i Nowicki nie wracali, wysłano o godzinie 10.30 w nocy ekspedycję ratunkową w łodzi motorowej. Przeszukano całe jezioro, lecz poszukiwania pozostały bez skutku. Nazajutrz rano zauważono na środku jeziora łódź, zawierającą jedynie kapelusz p. Wasowskiej i portfel Nowickiego. W rezultacie dalszych poszukiwań wydobyto zwłoki ś. p. Wasowskiej. Poszukiwania ciała Nowickiego trwają nadal. Trudno stwierdzić okoliczności tej tragedji, gdyż nie było słychać wołania o ratunek, ani też nikt nie widział tonących.

BANDYCI W MASKACH.

Nocy onegdajszej 3 zamaskowanych i uzbrojonych bandytów dokonało napadu rabunkowego na dom Stanisława Walickiego we wsi Jagodno, w pow. Łukowskim. Wobec oporu domowników, postrzelili bandyci żonę Walickiego, poczem zbiegli w niewiadomym kierunku.

BESTJALSKI MORD W SEJNACH.

W Sejnach w pow. Suwalskim Józef Gerwe, l. 54, siekierą odrąbał śpiącej swej żonie Weronice głowę i nogi, a następnie zakopał trupa w stodole w przygotowanym uprzednio grobie. Powodem morderstwa była zazdrość. Mordercę aresztowano.

TRZY KATASTROFY KOLEJOWE.

Wyjeżdżający na stację kolejową Równo, pociąg towarowy wjechał na przełączone wagony.

Wskutek wypadku hamulcowy wagonu towarowego, Puchalski, został potłuczony, a parowóz, 5 wagonów ładownych i 7 próżnych zostało uszkodzonych.

W Trzebini specjalny wagon kursujący w komunikacji bezpośredniej Warszawa — Budapeszt podczas przesuwania go lokomotywą przetokową na inny tor, najechał na wjeżdżający pociąg towarowy i wykoleił 7 wagonów towarowych, które zostały uszkodzone.

Wreszcie na stacji Chorzów wykoleił się podczas wjazdu pociągu towarowego na stację jeden ładowny wagon, pociągając za sobą 4 następne.

Ciekawe odkrycie archeologiczne.

ODNALEZIENIE SZCZĄTKÓW ŻYCIA CZŁOWIEKA Z PRZED 4.000 LAT.

Tuż nad zatoką Pucką na wysokiej kępie leży Rzucewo, nieduża kaszubska wioska rybacka, a obok niej w ślicznym a la wilanowskim parku wznosi się neogotycki pałac br. von Belowa, byłego ambasadora niemieckiego w Petersburgu. Ongi w XVII w. w Rzucewie rezydowali Weyherowie, pierwsi pionierzy morskiej polityki naszej, główni realizatorzy planów króla Władysława IV, a potem — Sobiescy, po których pozostała jedyna tu wspaniała pamiątka: ów park z olbrzymiemi łukami oraz dwu kilometrowa aleja lipowa, sadzona — według podania — przez samego króla Jana III. — W niewielkiej odległości od pałacu i wsi na piaszczystym pagórku, od strony zatoki p. profesor dr. Józef Kostrzewski z Poznania przed trzema laty odszukał w czasie wycieczki ślady życia człowieka pierwotnego i opracował plan, według którego dokonywa obecnie bardzo ciekawych odkryć: już w ciągu dwuch tygodni (od 27 czerwca) znaleziono tutaj trzy szkielety ludzkie w pozycji skurczonej z końca młodszej epoki kamiennej i zdołano ustalić rzuty poziome dwu chat o konstrukcji słupowej; w obrębie zaś chat odgrzebano w dużej ilości kości zwierząt domowych, ości rybie, paciorki bursztynowe, sześć toporków kamiennych, mnóstwo krzemiennych narzędzi oraz glinianych naczyń, zdobnych w sznurowe ornamenty. Dalsze prace mają potrwać do 25 lipca b. r., a w perspektywie — odnalezienie jeszcze kilku szkieletów i chat. W żmudnych i dość uciążliwych poszukiwaniach z całym zapałem pomagają p. prof. Kostrzewskiemu trzej jego słuchacze, pp.: Tadeusz Bolesta-Waga, Konrad Jażdżewski, Jan Sacha, oraz technik p. Władysław Maciejewski.

Obfity plon cennych trudów znajdzie się niebawem w Muzeum wielkopolskiem w Poznaniu.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Kto więcej oszczędza.

RUCH OSZCZĘDNOŚCIOWY W POLSCE I ZAGRANICĄ.

Mamy w Polsce 110 zorganizowanych kas oszczędności z wkładami na ogólną sumę 70 miljonów złotych, a tymczasem w sąsiedniej Czechosłowacji blisko 400, nie licząc w całe tak zwanych kas zaliczkowych, które poniekąd wypełniają zadanie kas oszczędności.

Wkłady czechosłowackich kas oszczędności reprezentują sumę przekraczającą znacznie 300 miljonów dolarów czyli 2.700.000 złotych. Jedna tylko miejska kasa oszczędności w Pradze ma wkładów na blisko 50.000.000 dolarów i wydała przeszło 300.000 książeczek wkładowych. Nasza Pocztowa Kasa Oszczędności, która w Polsce odgrywa wyjątkową rolę w obrocie czekowym wydała do 1 października r. ub. zaledwie 102.604 książeczki, jakkolwiek od 1 stycznia b. r. daje się zauważyć stały wzrost oszczędności w tej instytucji.

Na 1 czerwca 1924 roku ilość wydanych książeczek wynosiła tylko 33.018.

Suma oszczędności zwyczajnych, złożonych w P. K. O. wynosiła na 1 października ub. r. 20.575.520 złotych. Na 1 stycznia b. r. tylko 12.612.013 zł. a tymczasem w Anglji w końcu roku 1925 suma oszczędności złożonej w P. K. O. wynosiła przeszło 186 miljonów funtów, a więc przeszło 8 miljardów złotych podług kursu obecnego.

We Francji jeszcze w końcu roku 1921 pocztowe kasy oszczędnościowe wykazywały przeszło 7 milj. oszczędzających.

We Włoszech w roku 1920 znajdowało się w obiegu prawie 6 i trzy czwarte milj. książeczek oszczędnościowych, w Holandji, w końcu roku 1921 było w obiegu prawie 2 milj. książeczek oszczędnościowych i t. d.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej znajdowało się w obiegu na 1 lipca 1922 roku 120.242 książeczek wydanych przez pocztowe kasy oszczędnościowe, a suma wkładów wynosiła prawie 138 milj. dolarów, ale oprócz tego tzw. „Mutual Savings Banks" w roku 1923 wykazywały ponad 10 miljonów oszczędzających, a suma wkładów przekraczała 6 i trzy czwarte miljarda dolarów, oprócz oszczędności ulokowanych w innych instytucjach.

Jak więc widać z tych kilku cyfr, dorobek nasz na polu oszczędnościowem jest bardzo nikły, zarówno pod względem organizacyjnym jak i stanu oszczędności wogóle. Praca nasza powinna iść w kierunku stworzenia przedewszystkiem jaknajwiększej ilości kas oszczędności nawet w najmniejszych miejscowościach Rzeczypospolitej, któreby ideę oszczędności słowem i czynem propagować mogły, pozatem mogą w tym kierunku wiele uczynić szkoły, któreby przez założenie t. zw. szkolnych kas oszczędności wychowały młodzież w duchu oszczędnościowym i w ten sposób przysporzyły nam w przyszłości kadry obywateli przepojonych zasadami oszczędności.

Czeka nas w tym kierunku wysiłek duży ale konieczny, jeżeli przyszłość gospodarcza Polski, ma oprzeć się na trwałych fundamentach.

Bankructwa w Polsce.

NAJWIĘCEJ JEST ICH W WOJEWÓDZTWACH CENTRALNYCH.

Ogłoszona ostatnio statystyka upadłości w Polsce za okres 1925 — 1927 r. wykazuje że największa fala upadłości nawiedziła Polskę w r. 1925. Cyfra ogłoszonych wówczas upadłości, wynosiła 519. W r. ub. widzimy, znaczną już poprawę, gdyż upadłości było ogółem 303.

Natomiast statystyka za pierwszy kwartał br. wykazuje pewne pogorszenie się tego stanu, jeżeli uwzględnimy, że cyfra upadłości ogłoszonych w tym czasie wynosi 60, i z końcem ub. roku 43.

Najsilniej falą bankructw dotkniętych zostały w br. województwa centralne, gdzie w pierwszem półroczu br. zanotowano 25 wypadków upadłości.

Na drugiem miejscu stoją województwa zachodnie, z cyfrą 12 bankructw, a na trzeciem województwa południowe, 11 bankructw Najlepszy stosunkowo stan rzeczy istnieje w województwach wschodnich. Tu zanotowano wszystkiego tylko 2 wypadki bankructw. Cyfra ta jednak ale jest miarodajną dla oceny sytuacji gospodarczej wspomnianych terytorjów, wiadomo bowiem że Kresy stoją najniżej pod względem gospodarczym z wszystkich dzielnic naszego państwa.

Z przedsiębiorstw dotkniętych kryzysem największy procent upadłości notuje handel. Dowodzi tego liczba 50 wypadków bankructw w handlu na ogólną cyfrę 60.

Kronika gospodarcza.

WPŁYWY SKARBOWE W CZERWCU. Wpływy z danin publicznych i monopolów dały w czerwcu b. r. według komunikatu Min. skarbu ogółem 152 milj. zł. czyli o 30 miljonów więcej niż w czerwcu ub. r. Wpływy z podatków bezpośrednich łącznie z 10 procentowym dodatkiem dały 46 miljn. zł. (42 miljn. w czerwcu ub. r.), wpływy z podatków pośrednich — 12 miljn. (11 miljn.), opłaty celne — 22 miljn. zł. (14 miljn.), opłaty stemplowe — 14 miljn. (10 miljn.), monopole państwowe — 58 miljn. zł. (45 milj.).

DYSKONTO BANKOWE I PRYWATNE. Bank Polski zmniejszył ostatnio w związku z deficytem bilansu handlowego kredyty dyskontowe, wobec czego na rynku daje się odczuć większa ciasnota gotówkowa. Ograniczenia dotyczą bardziej Warszawy, na prowincji bowiem polityka Banku Polskiego jest liberalniejsza. Banki prywatne udzielają przedsiębiorstwom w miarę swych zasobów dość rozległej pomocy kredytowej, nie mogą tego czynić jednak w tym stopniu, jakby chciały. Sfery bankowe wyrażają zdanie, że tendencja sztucznego obniżania stopy dyskontowej przez Bank Polski nie odpowiada zasobom wewnętrznym Państwa; sztuczne regulowanie stopy nie może dać dobrych wyników, gdyż kapitał, który normalnie byłby u mieszczany w bankach, ucieka do osób i firm prywatnych, płacących wyższe procenty. Dla przemysłowca, rolnika etc. ważniejszą jest chyba dzisiaj wysokość kredytu, na którą liczyć może napewno, aniżeli różnica pół czy nawet jednoprocentowa w stosunku rocznym.

Stopa procentowa w dyskoncie prywatnym w lipcu dość znacznie się podniosła. Za dyskonto weksli pierwszorzędnych złotowych i dolarowych pobierają dyskonterzy prywatni obecnie 1 i pół do 2 procent, za gorszy materjał 2 i pół do 3 procent w stosunku miesięcznym. W centrach przemysłowych i na prowincji stopa dyskontowa jest jeszcze wyższa. Wypłacalność jest obecnie niezła, ilość protestów stosunkowo mała. Przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe regulują wydatnie swoje długi, zaciągnięte ongiś w bankach, co wskazuje na dobry stan zatrudnienia.

NAŁADUNEK NA KOLEJACH POLSKICH. Polskie Koleje Państwowe pracowały w czerwcu bardzo intensywnie. Naładunek wynosił w tym miesiącu 13.197 wagonów średnio - dziennie, na obszarze Gdańska 371 wagonów, z zagranicy przybywało 750 wagonów, tranzytem zaś przez Polskę przechodziło 1.147 wagonów średnio dziennie.

Średni ruch dzienny na polskich kolejach wyraża się zatem imponującą cyfrą 15.465 wagonów.

OBRADY SYNDYKATU HUT ŻELAZNYCH. W tych dniach odbyło się posiedzenie Syndykatu hut żelaznych, na którem wybrano komisję dla przeprowadzenia pertraktacyj z grupami czechosłowacką, węgierską i austrjacką o przedłużenie wygasłej w październiku umowy o ochronie terytorjalnej, w myśl której przemysłowcy każdego z wymienionych krajów zobowiązują się wzajemnie nie wywozić swej produkcji do dwuch pozostałych. Komisja ta ma również opracować zasady polziału ekspansji na rynkach krajów bałkańskich.

KARTEL WYMIANY NA G. ŚLĄSKU. Celem usunięcia niezdrowych stosunków, jakie w ostatnim czasie wytworzyły się w przemyśle wapiennym polskiego G. Śląska, zawiązana została górnośląska konwencja wapienna, której celem jest regulowanie zbytu i cen w przemyśle wapiennym. Do konwencji tej przystąpili wszyscy producenci górnośląscy wapna.

W SPRAWIE NABYWANIA WIĘKSZYCH ILOŚCI ALKOCHOLU. Min. skarbu wyjaśnia, że fabryki wódek zasadniczo mogą sprzedawać swe wyroby tylko koncesjonowanym zakładom sprzedaży napojów alkoholowych. Pozatem dozwolona jest sprzedaż ponad 35 litrów wódek na uroczystości domowe tylko na zasadzie osobnego pozwolenia władz skarbowych lub samorządowych. Konsumenci mogą nabywać wyroby alkoholowe w hurtowniach, jednak nie w mniejszej ilości niż 15 litr.

PRZYSTĄPIENIE HUT POLSKICH DO KARTELU STALOWEGO ODROCZONE. Posiedzenie komisji, która miała się zebrać w połowie lipca br. celem naradzenia się nad warunkami przystąpienia hut polskich do międzynarodowego kartelu, zostało odroczone do września br. gdyż nie zdołano przygotować dostatecznego materjału statystycznego.

Ceduły giełdowej nie zamieszczamy z powodu nie nadesłania nam jej przez Ajencję Wscodnią.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA

z dnia 15 lipca rb

Żyto 48.75-49.75, Pszenica 49.75-52.75, Jęczmie zwykły 56.00-48.00, Jęczmień zimowy 32.50-33.50, Owies 40.50-41.50, Ospa żytnia 31.00-32.00, Ospa pszenna 26.50, Mąka żytnia 60 proc. 71.50, Mąka żytnia 65 proc. 73.00, Mąka pszenna 77.00-80.00, Łubin bez zmian. Usposobienie spokojne.

OFIARY.

Zamiast kwiatów na grób b. p. Antoniny Oppenheimowej składają B. Czarscy do dyspozycji p. dr. Hercmana zł. 10.

Gen. Żymierski przed sądem.

(DZIEWIĄTY DZIEŃ ROZPRAW).

W dziewiątym dniu przewodu sądowego w dalszym ciągu przesłuchiwano świadków. Zeznawali: M. Młynarski, gen. Lepiński, mjr. Stawarz. W. Balcer, płk. Stan. Miller i komandor Sokołowski.

DALSZE ZEZNANIA ŚWIADKÓW.

Świadek Michał Młynarski zna gen. Żymierskiego od czasów przedwojennych. Po powrocie z Paryża świadek pożyczył od gen. Żymierskiego 60 dolarów i 600 złotych, potem jeszcze 100 złotych. Tych pieniędzy świadek gen. Żymierskiemu nie zwrócił. Dopiero niedawno dowiedział się, że dług u gen. Żymierskiego został za niego uregulowany przez p. Saksona.

Św. Balcer Witold, były oficer oddziału II zeznaje, że inż. Kummant wyrabiał maski gazowe w Rosji, które świadek ocenia jako dobre. Inż. Kummanta uważa za człowieka uczciwego, który się do niego miał wyrazić, że na wojsku polskiem nie chce robić interesów, przyczem rozumie to tak, że w wojsku sprzedawał będzie maski bez zysku, wetując to sobie na sprzedaży masek osobom cywilnym.

Na inż. Kummanta podejrzenia rzucał zdaniem świadka albo mjr. Sarnek albo gen. Żymierski, albo obaj łącznie. Mówiono o nim, że był agentem ochrany carskiej.

Z pytań mec. Szurleja i odpowiedzi świadka wynika, że zarzuty te raz jeszcze wypłynęły na łamach „Echa Warszawskiego". Autorem notatki był b. wspólnik inż. K. (podobno). Mec. Szurlej stwierdza, że inż. K. dotąd tej sprawy do sądu nie oddał.

Płk. Stan. Miller, b. zastępca szefa departamentu III M. S. Wojsk. od czerwca 1924 r. zeznaje, że koncepcja umowy została mu przedłożona. Niektóre punkty były tam pominięte, z tego więc powodu uczynił świadek zarzut kpt. Chrząszczewskiemu i polecił mu zbadać sprawę powtórnie.

W międzyczasie wrócił szef dep. gen. Pławski i sprawą tą świadek dalej się nie zajmował, gdyż nie należało to do jego resortu.

Mec. Szurlej: Czy kalkulacja ceny mogła być przeprowadzona?

Św.: Nie, zresztą kwestja cen mnie nie obchodziła.

Św. komandor Franc. Sokołowski, szef Wydziału Technicznego w Departamencie X M. S. Wojsk. prosi sąd o nie przesłuchiwanie go w charakterze świadka, gdyż żywiąc do gen. Żymierskiego żal za usunięcie go we wrześniu 1925 roku mógłby mimowolnie zeznawać tendencyjnie na niekorzyść oskarżonego Św. dodaje, że sądy go zrehabilitowały.

Gen. Żymierski stwierdza, że nic na jego żądanie zawieszono komandora w czynnościach, on tylko zwracał uwagę czynników miarodajnych, do czego był upoważniony stanowiskiem i atakami prasy.

Prokur. płk. Rumiński wyjaśnia z urzędu, że gen. Żymierski rzeczywiście nic z tą sprawą nie miał wspólnego. Prokurator zna tę sprawę dobrze, gdyż był swego czasu oskarżycielem świadka.

Przewodniczący stwierdza, że nie jest to ustawowe tłomaczenie, przystąpiono zatem do przesłuchania.

Świadek zeznaje, że konferencje w sprawie masek gazowych odbywały się w 24 roku (Hempel, Moniuszko etc.) bez udziału II uza leżniał oddanio zamówień od swej kariery, myślałem, twierdzi świadek „ach to oficer II oddziału, biorą na widocznie na próbę", od gen. Żymierskiego dostałem rozkaz, że sprawa masek nie należy do mojego wydziału.

Sąd postanowił skonfrontować w dniu dzisiejszym św. Tuliszkowskiego ze św. Sokolowskim, poczem zarządzono przerwę.

Po przerwie sąd uchwalił tajność posiedzenia, na którym zeznawał gen. Pawłowski, po czem odroczono rozprawę do dnia następnego.

Kradzież w Niemczech wykryta w Warszawie.

We wrześniu 1926 roku w Prusach Wschodnich w majątku Zawady (pow. Ełk) położonym o pół kilometra nad granicą polską, należącym do Pawła Berga, popełniona została kradzież dywanów i srebra na ogólną sumę 9.000 zł. Kradzież tą najwidoczniej została popełniona przez złodziei, którzy przekroczyli granicę ze strony Polski i tą samą drogą łup wynieśli. Wobec niewykrycia winnych prokurator sprawę umorzył, lecz komendant pogranicznego posterunku Rajgród, przodownik Jan Liszewski nie zaniedbał poszukiwań na własną rękę. Przod. Liszewski dowiedział się po pewnym czasie, że skradziony łup znajduje się w Warszawie. Zainteresował się wówczas sprawą komendant powiatowy Szczuczyna (w woj. Białostockiem) podkom. Zalewski i delegował Liszewskiego do Warszawy. Tu Liszewski udał się do Warszawskiego Towarzystwa pożyczkowego (t. zw. lombardu) przy ulicy Przejazd 1, i tu dowiedział się, że właśnie poszukiwany dywan został zastawiony przez nieznanego osobnika dnia 27 września 1926 r. za sumę 70 zł., a następnie tensam dywan dnia 19 lutego został sprzedany na licytacji niejakiemu Judce Zajdelsznierowi za sumę 392 zł.

Liszewski udał się do Zajdelsznjera i zażądał wydania dywanu, oświadczając, że pochodzi on z kradzieży. Zajdelsznier początkowo odmówił, lecz w końcu dywan oddał.

Następnie drogą dochodzenia Liszewski odnalazł resztę skradzionych rzeczy. W wiosce Kosiły gm. Bełta (pow. Szczuczyński) położonej o 3 kilometry od granicy zamieszkuje niejaki Feliks Maciorowski, Maciorowski ma w Warszawie brata. Do Feliksa Maciorowskiego we wrześniu r. ub. zwrócił się mieszkaniec tejże wsi Bolesław Kuczyński z propozycją, ażeby ten jechał z nim do Warszawy, celem spieniężenia nabytych okazyjnie rzeczy: dywanów, srebra i t. p. Sąsiad zgodził się na to i udał się wraz z Kuczyńskim do Warszawy, gdzie w lombardzie zastawiono dywan, a srebro zaś w postaci trzech olbrzymich tac oraz drobiazgów F. Maciorowski wziął od Kuczyńskiego rzekomo tytułem fatygi i ofiarował to swemu bratu.

Skradzione rzeczy obywael niemiecki odzyskał powrotnie, co świadczy o sprawności policji pogranicznej. Kuczyńskiego, sprawcę kradzieży, aresztowano.

Nowe sposoby oszustów.

JAK KUPIEC DAŁ SIĘ NABRAĆ NA 200 ZŁ.

Do M. Aronzona, zamieszkałego w Warszawie przy ul. Bielańskiej 25, przyszedł jakiś mężczyzna silnie zdenerwowany i oświadczył, że tylko co przyjechał z Kazimierza nad Wisłą celem zakomunikowania Aronzonowi, iż synom jego, bawiącym tam na letnisku, 20-letniemu Dawidowi i 15-letniemu Borysowi przytrafiło się nieszczęście, wskutek wypadku samochodowego i że obaj ofiary wypadku przewieźć natychmiast do Warszawy.

Aronzon, nie podejrzewając żadnego podstępu, zawiadomił niezwłocznie pogotowie przy watne (75-75), zamówił pielęgniarkę z lecznicy Sołowiejczyka oraz poprosił jednego ze swoich dobrych znajomych, aby towarzyszył mu do Kazimierza nad Wisłą.

Aronzon dał zadatku połowę tj. 150 zł. za przejazd samochodem, poczem w niespełna godzinę ruszył w drogę. Nieznany mężczyzna w drodze na rogu ul. Marszałkowskiej i Al. Jerozolimskich oświadczył Aronzonowi, że musi jeszcze na kilka minut wyjść i załatwić jeden pilny interes t. j. zapłacić rachunek wynoszący 200 zł.

Nieznajomy oświadczył, że posiada tylko dolary, przeto poprosił Aronzona o tymczasowe wypożyczenie 200 zł.

Kupiec bez namysłu dał 200 zł. Tymczasem nieznajomy długi czas się nie zjawiał. Wobec tego Aronzon silnie przejęty wieścią o rzekomym wypadku swych dzieci polecił szoferowi jechać do Kazimierza. Przybywszy na miejsce tuż przy wjeździe do miasta, Aronzon ujrzał starszego syna, jadącego na rowerze, który ujrzawszy ojca, powitał go radośnie. Drugi syn również jaknajzdrowszy był w mieszkaniu. Wówczas dopiero wyszło na jaw, że było to zuchwałe oszustwo.

W drodze powrotnej na posterunku w Warwrze w sprawie tej sporządzono protokuł.

Straszne nadejdą czasy.

Profesor Lindelbach, wykładający nowożytną historję Europy na uniwersytecie Pensylvania, przemawiał w ubiegłym tygodniu do 1600 abiturjentów tej uczelni, a za temat swój przemowy wziął niedalekę przyszłość, jaka oczekuje ludzkość, a której dożyje wielu z opuszczających mury uniwersyteckie.

Mówił więc profesor przedewszystkiem o olbrzymich postępach wiedzy, o zdumiewających wynalzkach i o wydzieraniu przyrodzie tajemnic, najzazdrośniej przez nią strzeżonych.

Z chwilą, gdy człowiekowi uda się opanować energję, utajoną w atomie, zakończy się fizyczna praca ludzka, gdyż świat znajdzie się w posiadaniu nieprzebranych zasobów siły popędowej, która zastąpi dzisiejszy fizyczny wysiłek człowieka.

Miasta całkowicie zmienią swój wygląd. Oświetlane będą bez pomocy dzisiejszych łączników drutowych. Przez radio pędzone będą aeroplany, koleje, okręty, tramwaje, automobile. Człowiek będzie tylko myślał, a myśli jego realizować będą maszyny.

Ale równocześnie straszną będzie wojna przyszłości. Armaty zastąpione będą przez zabójcze, piorunujące promienie, które spalą lub sparaliżują całe armje, miasta, nawet prowincje.

Pod działaniem gazów trujących i śmiercionośnych promieni nie ostoi się na terenach objętych wojną, żadne życie organiczne.

Straszne nadejdą czasy — wołał profesor —czasy zdumiewających cudów techniki, ale i czasy najokropniejszego zniszczenia, w których ginąć będą całe narody.

Jednakże profesor Lindelbach, kreśląc swe proroctwa, jednej rzeczy nie wziął pod uwagę, a mianowicie prawa zachowawczości gatunku, które jest silniejsze, od niszczycielskiej siły człowieka.

Mocą tego prawa człowiek, wynajdując coraz to nowe narzędzia śmierci, równocześnie konstruować będzie narzędzia obrony przed tą śmiercią i na piekielne gazy czy promienie stworzy inne, neutralizujące działanie pierwszych.

Życia bowiem na świecie zabić nie można, a w każdym razie nie zdoła tego zrobić człowiek, który sam posiada przepotężne pragnienie życia.

ON I ONA

Rzecz dzieje się w pierwszych chwilach uniesień miłosnych.

— Sprzedałbyś mnie?
— Nigdy w życiu.
— Za tysiąc złotych?
— Ani rusz!
— Za sto tysięcy?
— Nie mówmy o tem.
— Za miljon?

On zrywa się z miejsca niespokojny, pyta jąc:

— Gdzie jest taki głupiec, który to daje?

Wieści z Rosji.

ORYGINALNY POMNIK.

W tych dniach odbyła się w Tomsku uroczystość odsłonięcia pomnika zasłużonego działacza społecznego i kulturalnego, P. I. Makuszyna.

Makuszyn był założycielem pierwszej gazety w Tomsku, która wychodzić zaczęła w latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia. Prócz tego Makuszyn założył w Tomsku pierwszą litografię, księgarnię i „towarzystwo opieki nad elementarnem wykształceniem".

Przed śmiercią Makuszyn wyraził życzenie, by na grobie nie stawiano mu zwykłego pomnika, lecz by w mogiłę wetknięto po prostu odcinek szyny kolejowej, na której umieszczonoby lampkę elektryczną. Pomnik taki miałby symbolizować hasło, jakiem Makuszyn przez całe swe życie się kierował: „naprzód do światła". Obecnie ostatnia wola zmarłego została spełniona

Ze świata.

POŻAR NA OKRĘCIE.

Jadący irlandzkim okrętem z Belfast do Liverpoolu pasażerowie 9 lipca zostali obudzeni z głębokiego snu wołaniami: ogień na pokładzie. Była wtedy piąta rano. Wszyscy porwali się z pościeli i stanęli na pokładzie.

Natychmiast za pomocą aparatu iskrowego wezwano pomocy, przesyłając znane hasło międzynarodowe S. O. S. (pierwsze litery trzech wyrazów angielskich, znaczących; ratujcie nasze dusze); załoga zaś wzięła się do walki z żywiołem.

Kapitan postanowił jechać dalej w kierunku Liverpoolu, od którego okręt był już dość blisko; jednocześnie zaś nie zaprzestano walki z ogniem. Jeszcze dym szedł obficie z okien okrętu, gdy zawijano do portu. Natychmiast wezwano straż ogniową, która ugasiła pożar. Ucierpiała w czasie ognia jedna tylko osoba, którą też oddano do szpitala.

REKORD POSTU.

W Toronto (Kanada) zmarła 10 lipca po 55 dniach postu niejaka Leonja Touch. Ciało jej było w stanie rozkładu i całe pokryte czarnemi plamami. Zmuszona ona była do poszczenia nie ze względu na nabycie smukłych linij, lecz w celu wyleczenia się z bardzo ciężkiej niemocy.

Lekarze, by ją z tej niemocy wydźwignąć zalecili, by jadła bardzo mało, wcale nie piła i używała możliwie, największej ruchu na powietrzu i gimnastyki. Pani Touch tak daleco dokuczyła już choroba, że zbyt śpiesznie usłuchała lekarzy oraz zbyt gorliwie z przesadą zastosowała ich wskazówki.

W każdym razie ma ona to za sobą, że pobiła rekrod postu, bo dotąd nikt nie odważył się na post, mający trwać 55 dni.

STUDENT — JAŁMUŻNIKIEM.

Zmarły w opinji świętości przed dwoma laty w Turynie student politechniki Pier-Giorgi Frassati znany był pod nazwą nowego cudu chrystjanizmu, dzięki czynom miłosierdzia, jakie gorliwie spełniał. Należał do konferencji Wincentego a Paulo i każdą wolną chwilę spędzał na odwiedzaniu ubogich i chorych, których darzył zaoszczędzonym przez siebie groszem, a więcej jeszcze ciepłem, serdecznem słowem.

W pogrzebie jego wziął udział cały Turyn i niebawem powstała w Piemoncie kolonja letnia im. Frassati dla ubogiej młodzieży z towarzystw katolickich. W rodzinnej jego parafji ufundowano „Distributori Frasseati" — wydział zaopatrywania ubogich. — Za życia jeszcze pragnął ufundować 300 łóżek w domu opatrzności Bl. Cottolengo. Pragnienie to świętego młodzieńca ziściło się.

Powstał za grube miljony pawilon w Cottolengo na 300 łóżek. Pawilon ten poświęcił ostatnio kardynał Gamba, arcybiskup turyński.

ZAGADKOWE OKRADZENIE HR. ADAMA ZAMOYSKIEGO.

Hr. Adam Zamoyski wybrał się jako prezes sokolstwa polskiego na zjazd Sokoła jugosłowiańskiego.

W drodze do portu Suszak hr. Zamoyski zameldował kapitanowi statku „Karageorg", iż skradziono mu kasetkę z kosztownościami i orderami, wartości 300.000 dinarów.

Kapitan statku utrzymał wiadomość tę w tajemnicy i dopiero po przybyciu statku do portu polecił zatrzymać wszystkich na pokładzie i zrewidować przy pomocy policji.

Niestety kosztowności hrabiego nie znaleziono, a jedynie o kilka godzin opóźniono uroczyste powitanie delegata Polski przez tłumy sokołów i sokolic, które zgromadziły się w porcie i musiały bezczynnie oczekiwać na koniec rewizji.

88-LETNI ROCKEFELLER

Wielki miljarder i jeszcze większy dobroczyńca ludzkości, John Rockefeller, skończył 8 lipca 88 lat. Odbyła się z tego powodu mała uroczystość rodzinna: partja golfa, po której nastąpił obiad. Rockefeller grał świetnie.

Po grze solenizant oświadczył: „Jestem niezmiernie szczęśliwy, że do tak późnego wieku doszedłszy, jestem w tak świetnych warunkach zdrowia". Trzeba tu dodać, że mimo podeszłego wieku Rockefellera bardzo żywo interesuje się sprawami swego majątku.

Zresztą wielki ten ofiarodawca bardzo wiele czasu poświęca też fundacji swego imienia, która po całym świecie sieje dobrodziejstwa. Obecnie Rockefeller jedną ma tylko ambicję: pragnie mianowicie dożyć do lat stu: Wszyscy zaś znający go bliżej i podziwiający jego świetne zdrowie, zapewniają, że napewno do tego wieku dożyje.

Rzeczy ciekawe.

POZDRAWIANIE WSCHODZĄCEGO SŁOŃCA.

Kult słońca u indjan należy do najdawniejszych i najsilniejszych. Żyjąc całe tysiącolecia tylko dzięki temu, co dawała im przyroda, zawdzięczająca wszystko słońcu, czerwonoskórzy zbyt dobrze czuli i czują, jak dalece ich istnienie związane jest ze słońcem to też czczą je jak bóstwo.

Cywilizacja europejska nie umiała wykorzenić z nich tego zwyczaju, dlatego więc teraz nawet wodzowie plemion wczesnym rankiem, zwróceni twarzą ku wschodowi, witają z wielką czcią wschodzące słońce. Tę modlitwę indjan do słońca oglądać można nietylko tam, gdzie żyjąc oni na wolnej stopie, jak dawniej, lecz i w rezerwacie, zastrzeżonym dla nich w parku narodowym Stanów Zjednoczonych.

KONIEC PORCELANOWEJ WIEŻY.

Jednym z cudów świata była porcelanowa wieża w Chinach. Stała niedaleko południowej bramy Ankingu, na gruntach klasztoru budyjskiego, na małem wzgórzu. Ośmiokątna kształtem, miała dziewięć pięter i wznosiła się 261 stóp ponad ziemią. Perwsze piętro miało 120 stóp obwodu a na szczyt prowadziły spiralne schody. Na każdem piętrze była jedna komnata bogato złocona i malowana a w niszach stało mnóstwo złoconych bożków.

Wieża była zbudowana z cegły pokrytej porcelanowemi kaflami w najrozmaitszych wspaniałych barwach. Każde piętro oznaczone było wystającym gzymsem z zielonych kafli, a na rogach zwisały złote dzwoneczki. Dach był miedziany, a na nim stał wysoki na trzydzieści stóp zakończony złoconą kulą maszt.

Maszt ten tkwił w ogromnej żelaznej kuli, na której wykute były symboliczne figury. Kula ta służyła jako skarbiec klasztoru i w jej wnętrzu mnisi przechowywali klejnoty, złoto, srebro, perły, sztuki jedwabiu i brokatów, rzadkie książki i lekarstwa i tysiące nanizanych pieniędzy.

Tylko nadzwyczajnej sztuce inżynierskiej udało się tę ogromną kulę, ważącą 24 tonn, a mającą 36 stóp w obwodzie, umieścić na takiej wysokości. Wnętrze wieży nocą oświetlone było setkami lamp a i zewnątrz wieża była iluminowaną. Wieża przyozdobiona była 152 dzwonami. Budowano ją przez dziewiętnaście lat, a ukończono w roku 1430. Koszt jej obliczają na około 3 i pół miljona dolarów amerykańskich. Pioruny, ogień i wojny, zniszczyły ten nadzwyczajny budynek, a buntownicy z Tapeing dokonali dzieła zniszczenia.

Małpy w ogrodzie zoologicznym.

Londyński ogród zoologiczny otrzymał zimy ubiegłej cztery młode szympansy. Dozorca, któremu je powierzono, nauczył wkrótce czterech swych młodych pupilków zasiadać do posiłków przy wspólnym stole i do posługiwania się przytem kubkami i talerzami. Obecnie szympansy tak się przyzwyczaiły do tego „ludzkiego" sposobu odżywiania się, że same zasiadają do stołu, a jeden z nich, odznaczający się zmyślnością niezwykłą, usługuje swym towarzyszom, podając im kubki i talerze z potrawami, przyczem nigdy nie tknie tego, co podaje.

Już przed wielu laty Darwin zauważył, że i u małp, należących nawet do jednej rodziny, istnieją wielkie różnice tak pod względem charakteru, jak i przemyślności.

Jak wiadomo, małpy są wogóle stworzeniami nie umiejącemi skupiać uwagi na jednym przedmiocie i nie skończywszy jednej czynności, nagle przechodzą do innej. Istnieją wszakże śród nich indywidua, obdarzone większą inteligencją, niż inne i potrafiące wykonywać skrupulatnie pewne czynności, które zaobserwowały.

W tym samym ogrodzie zoologicznym przebywał przez szereg lat szympans, który pilnie obserwował dozorcę, zamiatającego jego klatkę.

Pewnego razu, gdy dozorca, odwołany od swego zajęcia, wyszedł z klatki, pozostawiając w niej miotłę, szympans podszedł do tego narzędzia i ująwszy je zamiatał w dalszym ciągu z całą powagą i skupieniem uwagi swe mieszkanie.

Spostrzegłszy to, dozorca sprawił swemu pupilowi miotłę odpowiadającą jego wzrostowi od tego czasu małpa z widocznem zadowoleniem zamiatała codziennie, wprawdzie z niewielkim skutkiem, klatkę razem z dozorcą.

Pewien znów orangutang spędził cały dzień na przypatrywaniu się uważnemu blacharzowi, któremu polecono odrutować z wewnątrz pękniętą szybę klatki.

Gdy blacharz skończył pracę i opuścił klatkę, orangutang podszedł do odrutowania i z całą rozwagą porozplątywał systematycznie oka siatki, tak, że trzeba było użyć innego sposobu dla zabezpieczenia szyby.

Co się tyczy płci, to nie zauważono, aby samce były inteligentniejsze od samic lub odwrotnie, może więc tylko trafem śród wspomnianych powyżej czterech szympansów najprzemyślniejszy jest samiec.

OGŁOSZENIE.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Sosnowcu W Konopka, zamieszkały w Będzinie, ul Małachowskiego 36 podaje do wiadomości, że w dniu

21 lipca 1927 r

od godz 10 rano w posesji firmy „Będzińska Rektyfikacja fabryka wódek i likierów" przy ul Modrzejowskiej Nr. 84 na pokrycie należności Herszlika Retmana, Mendla Blumenfruchta i inn wierzycieli odbędzie się sprzedaż z licytacji majątku ruchomego, własności pozwanej firmy, w ogólnym szacunku Zł. 2990 — składającego się z kasy ogniotrwałej firmy „Union", 37 beczek żelaznych, 1000 butelek białych do wódki, kotła żelaznego, 102 skrzynek drewnianych, szop prowizorycznie zbudowanych z desek, 28 beczek żelaznych ocynkowanych, kociołka żelaznego Nr. 761, druk-pompy, maszynki parowej gwintownicy, wagi decymalnej, szrubstaka kowalskiego i żelaza szmelcu. Bliższe szczegóły u Komornika 4565

Komornik Sądowy W. KONOPKA



Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

Lornetkę pryzmatyczną w dobrym stanie okazyjnie kupię. Listowne zgłoszenia do portjera kop. Hr. Renard. 4535-2

Sprzedam lub wydzierżawię sklep z urządzeniem. Będzin, Kołłątaja 50, Kolano. 4571

Posady i prace.

Potrzebni chłopcy do roznoszenia gazet, na pensję i prowizję. Zgłoszenia osobiste przyjmuje filja „Kurjera Zachodniego" Grodziec. 4574

Nauka i wychowanie.

Nauczycielka z Warszawy przygotowuje do szkół średnich. Udziela angielskiego. Oferty pisemne: Będzin, Kołłątaja 23, Inżynier Szafir 4537

Różne.

Za wypożyczenie 2000 złotych oddam pokój z kuchnią i dam procent. Zgłoszenia do Adm. pod „100" 4540

Zgubione dokumenty.

Mazoń Henryk zgubił portfel z dokumentami, książkę wojskową, świadectwo szkolne i kartę plebiscytową. Zwrócić za nagrodą Nowopogońska 5 Sosnowiec.

Unieważniam weksle wydane przez Jarosa Piotra na sumę 700 złotych skradzione Utrackiemu Stefanowi.

Lubas Wiktor zgubił kartę demobilizacyjną wydaną przez 86 p. w Wilnie 4544-3

Zgubiono dowód osobisty, wydany przez Starostwo w Będzinie na imię Ewy Frydman 4545

Jan Ginter unieważnia zgubiony dyplom czeladniczy, wydany przez Cech Rzeźników w Sosnowcu. 4538-3

Hanka Szczerówna unieważnia zgubiony patent obnośny na krótkie towary i bieliznę. 4563

CENY PRENUMERATY:

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową

3 Zł. 50 gr.

Prenumerata zagraniczna miesięcznie 5 Zł.

Cena egzemplarza 20 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem (Pierwsza strona) za wiersz mm 1-łamowy układ 4-szpaltowy	50 gr.
W tekście	35 „
W tekście, w kronice	50 „
Za tekstem 5	15 „
Nekrologi w tekście, za wiersz mm. 1-łam. układ 4-szpaltowy (do 50 wierszy)	15 gr.
„ (do 80 „)	25 „
„ (do 100 „)	30 „
„ (ponad 100 w.)	35 „

Drobne ogłoszenia do 20 wyrazów 10 gr. za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 15 gr. za każdy wyraz. Najmniej 1 zł. Matrymonialne 15 gr. za wyraz. Ogłoszenia ozdobne i tłustym drukiem podwójnie Zagraniczne 100 proc. droższe.

W numerach niedzielnych i świątecznych ceny o 25 proc. droższe.

Za terminowy druk, oraz za przestrzeganie miejsca ogłoszeń, administracja nie odpowiada.

Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Ogłoszenia w dodatku ilustrowanym, oprócz 1-ej stronicy, 1 cm.² Zł. 1.50.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Deblińska Nr. 1. Telef. Nr. 73.

Katowice: REDAKCJA I ADMINISTRACJA ul. Andrzeja 11, p. Telefon Nr. 23-04.

Filje i agentury własne: Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 8, telef. 1-25. — Zawiercie, 3-go Maja 27. — Grodziec, Będzińska.

Redaktor odpow.: Konstanty Ćwierk. Druk. „Kurjera Zachodniego" w Sosnowcu, Deblińska 1. Wydawcy: Sp. Akc. „KURJER ZACHODNI".